# DZIŚ 10 STRON

WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIII. | NIEDZIELA, 17 LUTEGO 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 48

KARDYNAŁ FAULHABER wezwał niemców-katolików by przeciwstawiali się wszelkim próbom niszczenia kościoła katolickiego w Niemczech

CZANG - KAI - SZEK wszczął pertraktacje z rządem japońskim w kierunku zaprzestania walk i zawarcia sojuszu, skierowanego przeciw Sowietom

# Student wileński zamordował rodziców

## poczem rzucił się z 3-go piętra na bruk. — Dwa trupy z poderżniętemi gardłami

## Nieszczęśliwa miłość powodem potwornej zbrodni

**Wlno, 17 lutego.**

Mieszkańcy Wilna zostali w dniu wczorajszym wstrząśnięci wieścią o strasznej tragedji, jaka rozegrała się w domu przy ul. Wielkiej 12. Jest to **zbrodnia straszna, jakiej kroniki wileńskie od dawna już nie pamiętają.**

Pod wskazanym wyżej adresem mieszkali na trzeciem piętrze Lewinowie. Ojciec Chil liczył lat 62 a żona jego, Bluma, lat 58.

Małżeństwo to miało syna Rachmiela, studenta trzeciego kursu medycyny i drugiego kursu filozofji. W dniu wczorajszym w godzinach rannych Rachmiel Lewin

PODERŻNĄŁ MATCE I OJCU GARDŁA BRZYTWĄ, POCZEM W ZAMIARACH SAMOBÓJCZYCH SKOCZYŁ Z TRZECIEGO PIETRA NA BRUK POD WÓRZA.

Samobójcę ujrzała pierwsza ciotka jego zamieszkała na parterze. Przerażona niewiasta pobiegła na górę, by wezwać rodziców młodzieńca.

Gdy weszła do sypialni ujrzała straszny widok. W pobliżu łóżek **na podłodze w kałuży krwi leżały ciała obu małżonków, Bluma Lewinowa była już bez życia. Mąż jej ostatnim wysiłkiem zdołał tylko powiedzieć, że**

SYN JEGO ZWARJOWAŁ.

**W chwilę potem stracił przytomność i zmarł.** Śmierć obu nastąpiła wskutek upływu krwi.

Na miejsce wezwano pogotowie, które w stanie ciężkim odwiozło sprawcę strasznej zbrodni do szpitala.

Przesłuchany w szpitalu Rachmiel Lewin oświadczył, że **oddawna kochał się w jakiejś dziewczynie, jednak rodzice stali na przeszkodzie w zawarciu tego związku wobec czego zamordował rodziców, poczem sam usiłował odebrać sobie życie.**

# Admirał francuski — handlarzem „żywym towarem"

## Stał na czele szajki, która wysłała do Ameryki Poł. 318 dziewcząt z najlepszych domów francuskich

## Admirał został aresztowany we własnym pałacu na dwie godziny przed balem

**Paryż, 17 lutego.**

W Paryżu dokonano sensacyjnego aresztowania. Z polecenia prokuratury osadzono w więzieniu admirała **Bersloya** członka starej rodziny arystokratycznej. Admirał Bersloy uchodził za jednego z **najbogatszych ludzi w Paryżu** i mieszkał wraz z żoną i córką w pięknym pałacu. Aresztowanie admirała nastąpiło **na dwie godziny przed wielkim balem, jaki admirał zwykł urządzać co roku.**

Jak się okazało, Bersloy, mimo, iż był członkiem rodziny arystokratycznej, **trudnił się handlem żywym towarem.** W pałacu admirała przeprowadzono skrupulatną rewizję, która dała sensacyjne wyniki. Okazało się, że w pałacu jego znajdowała się **misja do handlu żywym towarem.** Był to oddział biura centralnego, **mieszczącego się w Ameryce Południowej.**

Misja paryska obejmowała swą **działalnością całą Francję** i posiadała na swych usługach kilkudziesięciu agentów, którzy jeździli po wsiach i werbowali **biedne i ładne dziewczyny, obiecując im pracę na drugiej półkuli.**

Sam admirał Bersloy również zajmował się wysyłaniem zagranicę niewiast, przyczem ofiarą jego padały **córki z lepszych rodzin.** Sam wysłał on do Ameryki **318 młodych dziewcząt z lepszych domów francuskich, które już nie wróciły.**

Jedynie następna skolei, a więc **319-ta ofiara admirała zdołała wysłać rozpaczliwy list do swego narzeczonego, w którym odmalowała swą gehennę i podała, że padła ofiarą wyrafinowanego oszustwa ze strony admirała.**

Narzeczony poszkodowanej przedstawił ów list policji, która aresztowała Bersloya. Wraz z nim osadzono w więzieniu kilku jego najbliższych współpracowników.

Jak ustalono, misja paryska otrzymywała **dziesiątki tysięcy dolarów z Ameryki.** Wszystkie niewiasty, wysłane do Ameryki Południowej **dostawały się do lupanarów, skąd już nie było wyjścia.**

# Straszny wybuch w Mościcach

## Jedna osoba zabita, dwie ranne

**Tarnów, 17 lutego.**

Wczoraj o godz. 9 rano wydarzył się w Zjednoczonych Fabrykach Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem wstrząsający wypadek.

Z niewyjaśnionej narazie przyczyny nastąpiła w pewnej chwili **eksplozja maszyny do wirowania kryształów.** Rozległ się huk, a równocześnie jęk stojących w pobliżu robotników.

Pierwszą ofiarą wybuchu padł rażony częścią rozerwanej maszyny mistrz fabryczny, Dominik Wojszle, **który poniósł śmierć na miejscu.** Równocześnie rażeni zostali innemi częściami rozerwanej maszyny dwaj robotnicy, mianowicie Jan Żmuda i Władysław Kazimierczyk. **Pierwszy z nich odniósł ciężkie rany, a drugi został kontuzjowany.** Rannych odstawiono natychmiast do Szpitala Powszechnego w Tarnowie, gdzie musiano poddać natychmiast nieprzytomnego Żmudę operacji, podczas której zaszła konieczność amputowania mu lewej nogi. Stan Kazimierczyka nie budzi obaw.

Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze sądowo - śledcze z Tarnowa, które prowadzą badania celem ustalenia przyczyny strasznej katastrofy.

# Prezydent Finlandji uwięziony w windzie wraz z małżonką

**Helsinki, 17 lutego.**

(tel. wł.) Prezydenta Finlandji Svinhufsuda spotkał przykry wypadek, który na szczęście nie zakończył się tragicznie. Prezydent wraz z małżonką wybrał się w odwiedziny do posła duńskiego, akredytowanego w Helsinkach.

Gdy wszyscy goście wsiedli do windy ta nagle zepsuła się i stanęła pomiędzy piętrem pierwszem i drugiem, uwięziwszy prezydenta i jego małżonkę.

Wszelkie próby uruchomienia windy nie dały rezultatu, dopiero po wielkich trudach udało się oswobodzić dostojnych gości, którzy po drabinie wydostali się nareszcie ze swego więzienia do klatki schodowej.

Odwiedziny, połączone z akrobatycznemi popisami nie były bynajmniej łatwe skoro się zważy, że prezydent liczy już 74 lata i obydwoje byli w wieczorowych toaletach.

# Żebrak właścicielem majątku ziemskiego

**Warszawa, 17 lutego.**

Przed rokiem sąd okręgowy skazał holendrów małżonków Voop na grzywnę pieniężną 4.000 zł. za kontrabandę z Niemiec. Parze przemytniczej groziło aresztowanie, którego uniknęli, składając zabezpieczenie w postaci wpisu na hipotekę majątku ziemskiego pod Okuniewem, ocenionego na kilkanaście tysięcy złotych.

Małżonkowie Voop zbiegli i, gdy sąd postanowił wyegzekwować kwotę grzywny, okazało się, iż władze padły ofiarą oszustwa. Majątek pod Okuniewem nie był własnością Voopów, lecz zawodowego żebraka, osadzonego w zakładzie pracy dla włóczęgów w Orvszewie.

# 13-letni chłopiec zabójcą swej siostry

## Młoda dziewczyna poniosła śmierć na miejscu

**Stanisławów, 17 lutego.**

Dnia onegdajszego o godzinie 11-ej przed południem Marja Missinger, lat 17, z Szerokiego Pola ad Turza Wielka, pow. Dolina, zajęta w stodole rodziców czyszczeniem zboża, **została znienacka zastrzelona.**

Dochodzenie wykazało, że ojciec denatki Jan przechowywał w stodole karabin nabity, ukrywając go w ten sposób przed swoim 13-letnim synem Adolfem.

W krytycznym czasie chłopak skorzystał z tego, że stodała była otwarta, wszedł do wnętrza i manipulował bronią. W pewnym momencie padł strzał, który uśmiercił 17-letnią Marje.

Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie wśród mieszkańców okolicznych.

# 50 wagonów gnanych siłą wiatru

## Niezwykła katastrofa kolejowa

**Bielsko, 17 lutego.**

Na dworcu przetokowym w Czarnolesiu obok Zabrzega (pow. Bielsko) wskutek silnego wiatru **ruszyło z miejsca około 50 próżnych wagonów** (węglarek), niezahamowanych, stojących na ślepym torze. Pchane silnym wiatrem wagony pędziły w dal **3 wagony przy końcowym torze runęły z nasypu.** Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Wagony te **stały na dworcu nieczynne** jako **rezerwa.**

# Uniwersalna maszyna motorowa

## Przepowiednie Forda

**New York, 17 lutego.**

(tel. wł.) Ford zapytany dziennikarza jak się zapatruje na dalszy rozwój pojazdów motorowych, odpowiedział:

— Najpóźniej za lat dwanaście świat będzie posługiwał się uniwersalnym środkiem komunikacji motorowej, który będzie jednocześnie samochodem, aeroplanem i motorówką. Kilkoma chwytami podczas jezdy będzie można zamienić środek komunikacji lądowej na powietrzną i wodną.

Ford ma nadzieję, że dożyje jeszcze tej **chwili.**

# Książe Kentu i ks. Maryna tańczą...

## „Królewscy kochankowie" są bardzo muzykalni i nie przepuszczają ani jednego tańca.—Dwurzędowy smoking i miękka koszula.—Syn monarchy nie płaci rachunku...

## Sensacyjne wydarzenie na dancingu londyńskim

(z) Wszystko dzieje się w Anglji podług tradycji. „Tradycja" wymaga, aby właścicielami restauracyj londyńskich byli Włosi lub Francuzi, ponieważ mieszkańcy mglistego Albionu oddają pierwszeństwo lekkiej kuchni ‚kontynentalnej'. Każdy taki lokal posiada swój uświęcony krąg gości, obsługiwanych przez „tradycyjnie" słabo mówiących po angielsku oficjalistów.

Na jednej ze spokojnych ulic West-Endu mieści się jeden z takich „tradycyjnych" lokali, noszący nazwę **„Błękitnego Expressu"**. Przypuszczać należy, że nazwa ta pochodzi stąd, że większość publiczności, odwiedzającej ten lokal, rekrutuje się z przedstawicieli **arystokracji angielskiej i śmietanki londyńskiej,** tak często udającej się prawdziwym **błękitnym expressem na Riwjerę,** aby uciec od „tradycyjnej" mgły londyńskiej.

Przed paru dniami do hallu „Błękitnego Expressu" weszło towarzystwo, składające się z dwóch par: niezwykle elegancko ubranych niewiast i dwóch panów w smokingach. Jedna z par została natychmiast rozpoznana. Byli to **księżna Maryna Kentu z małżonkiem.**

„Królewscy kochankowie" — jak ich nazwano w Anglji, przybyli właśnie tegoż dnia samolotem z Paryża i pobyt swój w Londynie rozpoczęli od odwiedzenia eleganckiego lokalu restauracyjnego. Był to pierwszy występ młodej pary, **która ukazała się w miejscu publicznem, jak zwykłe małżeństwo, które** po teatrze lub wizycie wybrało się do lokalu, aby trochę potańczyć.

Zarówno publiczność, jak i personel restauracyjny zdał egzamin powściągliwości. Mimo, że książę Kentu i jego małżonka zostali rozpoznani, **po nikim nie było poznać, że przybycie ich wzbudziło sensację.**

Księżna Maryna posiada królewską postać. Najlepsze jej zdjęcia nie dają o niej właściwego wyobrażenia. Jest ona w rzeczywistości znacznie piękniejsza. Natomiast widok księcia przynosi pewne rozczarowanie. Na zdjęciach wydaje się on bardziej reprezentacyjny i wyższy. W rzeczywistości jest on zaledwie **średniego wzrostu.**

Piękna peleryna ze srebrnych lisów i czarna aksamitna suknia, długa, lecz bez trenu, zdobiła smukłą postać księżnej. **Dwie brylantowe gwiazdy, wpięte we włosy, stanowią ostatnią nowość, przywiezioną przez księżnę z Paryża.**

Zainteresowanie męskiej połowy publiczności wywołał oczywiście ubiór księcia Jerzego. Nosił on **czarny dwurzędowy smoking, miękką białą koszulę jedwabną z miękkim podwójnym kołnierzykiem o zaostrzonych końcach i czarną muszkę. Modę tę przywiózł z Ameryki książę Walji.**

Księżna Maryna mówi po angielsku bardzo dobrze, aczkolwiek z lekkim cudzoziemskim akcentem. Książę Kentu mówi, żywo gestykulując. **Oboje są bardzo muzykalni i chętnie tańczą, to też młodzi małżonkowie i ich towarzysze nie opuścili ani jednego tańca, z wielkiem zainteresowaniem śledzili program, a nawet książę napisał do jednej ze śpiewaczek-amerykanek, prosząc ją, by zaśpiewała angielską piosenkę wojenną „Brytanja idzie".**

Na stole k...a angielskiego, podobnie jak na innych stolikach w lokalu widniała kawa i szampan. Młoda para w niczem nie podkreślała swego uprzywilejowanego stanowiska. Jedynym „królewskim" gestem było — **niezapłacenie rachunku.** Książęta angielscy nie mają tego rodzaju kłopotów: wszystkie rachunki kieruje się do ich sekretarzy, którzy je następnie regulują.

# Piękne storczyki rozkwitają na... trupach

## „Myśliwi storczyków" narażają swe życie dla zdobycia rzadkich okazów flory podzwrotnikowej. — 15 tysięcy dolarów za jeden kwiatek

Bogacze, jak wiadomo mają różne pasje. Tak naprzykład rosyjski miljoner kolekcjonował z jakąś dziką pasją... **puste pudełka od zapałek.** Jeździł on po całym świecie i skupywał wszelkiego rodzaju rupiecie. Gdzieś w angielskiej wiosce zapłacił **dwieście funtów szterlingów za stare pudełko, które odkupił od pewnego żebraka.**

Bywają naturalnie szlachetniejsze pasje. Są ludzie, którzy z ogromnem zamiłowaniem kolekcjonują w swoich cieplarniach **rzadkie gatunki kwiatów.** Gotowi są oni niekiedy zapłacić ogromne sumy za jakiś nieznany rodzaj storczyka, aczkolwiek wiedzą, iż kwiat ten bardzo prędko im zwiędnie. Pewien Amerykanin zapłacił niedawno **15 tysięcy dolarów za jedyny egzemplarz świeżo odkrytego storczyka,** który mimo najstaranniejszej pielęgnacji nie mógł się utrzymać w chłodnym klimacie i po paru dniach ku rozpaczy swego właściciela skurczył się i usechł.

Liczba amatorów rzadkich okazów kwiatów, mimo szalejącego kryzysu bynajmniej nie maleje. Najbardziej modne są ostatnio storczyki. Zdobywanie jednak nowych odmian tych egzotycznych i pięknych kwiatów połączone jest z pewnem niebezpieczeństwem, gdyż rosną one przeważnie w najbardziej niezdrowych i wilgotnych puszczach podzwrotnikowych.

Ludzie specjalnie udają się w tym celu do dalekich dżungli, każąc sobie za to dobrze płacić. Nie zraża to bynajmniej snobów amerykańskich, dla których jakość kwiatu stanowi właściwie jego cena. Przyznać należy, iż **„myśliwi storczyków" są narażeni na niemniejsze wcale niebezpieczeństwo od swoich kolegów, polujących na dzikie zwierzęta.** Szukają oni przeważnie storczyków wśród leśnych mokradeł, które są bardzo często nader zdradliwe, i niejeden człowiek **zakończył swe życie w podzwrotnikowych bagnach. Poza tem jadowite węże, tysiące moskitów, unoszące się chmarami nad wilgotnemi terenami są istną plagą myśliwych.**

Za to gdy znajdą jakiś istotnie piękny egzemplarz zapominają o swoich trudach. starając się jaknajprędzej zawieźć go do miejsca jego przeznaczenia. Niedawno pewien miljoner nowojorski sprowadził sobie **rzadki gatunek orchidei, którą kazał dla większego bezpieczeństwa przewieźć w... pancernem aucie.** Skutek tej przesadnej ostrożności był ten, że gansterzy, przypuszczając, iż jest tam istotnie ukryty skarb **napadli na samochód i zniszczyli kosztowny kwiat.**

Rzadko kto wie, że **najpiękniejsze storczyki rosną na.. niepogrzebanych zwłokach.** Niedawno odkryto cudowny gatunek tych kwiatów **na pobojowisku w Dahomeju. Na trupach czarnych, którzy zginęli w bratobójczej walce, wyrosły piękne storczyki....**

# Płomienna miłość w krainie lodów

## Fantastyczna karjera uczestnika ekspedycji arktycznej, który poślubił eskimoskę

(z) „Daily Express" opisuje ciekawą historję pewnego **podróżnika i pioniera kanadyjskiego, Ardena,** który znalazł swe szczęście na dalekiej północy.

Przed wielu, wielu laty Arden przybył do Dawson jako uczestnik kanadyjskiej ekspedycji arktycznej, na czele której stał badacz Stephenson. W ciągu 13 lat Arden mieszkał wpobliżu Niedźwiedzich Jezior, poczem przeniósł się do fortu Smith.

Zasmakowawszy w koczowniczym trybie życia, kanadyjczyk został poszukiwaczem złota. Los uśmiechnął się do niego nieoczekiwanie i szczodrze: zamiast piasku złotego, Arden znalazł większe bogactwo — **pokłady cennego radu.**

W krótkim czasie udało mu się **sprzedać swą działkę za 40.000 funtów szterl.** plus 5 procent z czystego zysku przy dalszej eksploatacji pokładów.

Obecnie Arden przybył do bardziej cywilizowanego zakątka północy i przywiózł ze sobą swą żonę, noszącą niecodzienne imię **„Psich żeberek"**. Pani Arden jest eskimoską, a jak wiadomo — eskimosi są zwolennikami zaokrąglonej linji kobiecej. Dlatego też „aerodynamiczne" sylwetki współczesnej kobiety wywołują u nich tylko uśmiech politowania. Pani Arden jest natomiast wyjątkowo szczupła, a ponieważ odróżnia się znacznie od swych okrągłych rodaczek, otrzymała tak niezwykłe imię. Eskimosi nie przepadają bowiem za kobietami, u których można przeliczyć wszystkie żebra...

Małżeństwo Ardena z eskimoską było do pewnego stopnia podyktowane koniecznością. W miejscowościach, w których zamieszkiwał i pracował do niedawna, nie wytrwałaby żadna biała kobieta. Jednocześnie zaś trudno obejść się w tych warunkach bez niewiasty, którąby gotowała, sprzątała, reperowała odzież i bieliznę i t. d.

Wbrew przewidywaniom małżeństwo Ardena okazało się najzupełniej szczęśliwe. **„Psie żeberka" pielęgnowała z niezwykłem poświęceniem męża,** gdy niedawno ciężko zachorował. Eskimoska zaproponowała nawet Ardenowi, by porzucił Arktykę i zabrawszy syna, który przyszedł na świat z tego małżeństwa, rozstał się z nią i wrócił do świata cywilizowanego. Jednakże Arden nie zgodził się na przyjęcie takiej ofiary i oświadczył, że zostanie na północy i mimo posiadanego bogactwa, dalej wieść będzie żywot zwykłego eskimosa, w którym w ciągu swego wieloletniego pobytu na północy bardzo zasmakował.

# Chinina uratowała mieszkańców Cejlonu

## Cudowne właściwości kory drzewa chinowego

(x) Na wyspie Cejlon panowała do niedawna groźna epidemja malarji, która dziesiątkowała ludność. Dopiero przybyli w znacznej liczbie lekarze, którzy przywieźli z sobą **ogromne zapasy chininy, uratowali mieszkańcóy Cejlonu od tragicznych skutków groźnej choroby.**

Chinina jest jedynem niezawodnem lekarstwem na malarję, a jej lecznicze własności znane są już od wieków.

W początkach 17 stulecia krajowcy z okolic Peru i Equadoru zwrócili uwagę na lecznicze właściwości kory drzewa chinowego. Kora ta miała jakiś dziwny gorzki zapach i uchodziła powszechnie za środek leczniczy, używany przeciwko wielu dolegliwościom. **Krajowcy zdzierali korę z drzewa, moczyli ją w wodzie i kąpali się w wywarze.** Oczywiście, w ten sposób zastosowane działanie kory chinowej było znacznie słabsze, aniżeli działanie dzisiejszych proszków, przygotowanych z wyciągu kory i zażywnych wewnętrznie. Krajowcy wydobywali również **sok z drzewa chinowego,** przypisując mu również lecznicze własności. Po raz pierwszy zastosował chininę w takiej postaci, w jakiej my zażywamy ją dotychczas, **lekarz europejski, Robert Talbot, który dzięki chininie, wyleczył króla Karola II w roku 1678 z ciężkiej febry.** Odtąd Robert Talbot zyskał sobie wdzięczność króla, który go szczodrze wynagrodził.

W okolicach, w których rośnie drzewo chinowe, pokolenia całe trudnią się zrywaniem kory z drzew. Korę zdzierać trzeba bardzo uważnie, ażeby nie uszkodzić drzewa, które po pewnym czasie otrzymuje ponowny naskórek.

## WOLNA TRYBUNA

**„BRUNETKA" z ŁODZI:** Żadna zabawa nie powinna Panią cieszyć skoro się ma tak ciężkie przewinienie na sumieniu, jak nieznajomość ortografji ojczystego języka. Nie jestem przeciwniczką zabaw i wesołości młodego pokolenia, ale to młode pokolenie powinno również pamiętać o swoich obowiązkach. Jednym z najpilniejszych obowiązków młodego obywatela, czy młodej obywatelki jest biegłość we władaniu ojczystym językiem zarówno w słowie, jak i piśmie. Skoro bowiem polacy kaleczyć będą język polski, to jakże można cudzoziemców nauczyć szacunku dla naszej mowy?

Niech Pani mnie źle nie zrozumie i nie sądzi, że jestem stetryczałą starą babcią, która tylko potrafi wskazywać na błędy ludzkie i nie uznaje radości życia. Tak nie jest. Uznaję zarówno zabawę, a nawet rozumiem pustotę i lekkomyślność młodego pokolenia, mam wiele wybaczenia dla wszystkich wad i błędów, ale też zawsze staram się wskazać na wady, które można usunąć i które należy usunąć. Niema Pani, tak przynajmniej z listu wynika, innych trosk, jak tylko tę, że jest Pani samotna i niema odpowiedniego towarzystwa. Przyjemne da się zatem pogodzić z pożytecznem. Niech się Pani zapisze na wieczorowe kursy dokształcające, gdzie pozna Pani wiele młodzieży obojga płci i to młodzieży naprawdę wartościowej, która do czegoś dąży i stara się zdobyć jaknajwięcej wiedzy. Jednocześnie wyniesie Pani z tych wykładów korzyść, która się Pani napewno przyda.

**„KOLEŻANKA" z ŁODZI:** Jeżeli ów Pan ma szczere względem Pani zamiary, to skrupuły Jej nie mają racji bytu. Oczywiście nie należy zaniedbywać swoich obowiązków względem rodzeństwa i rodziny, ale jeżeli znajomość Wasza nie koliduje z interesami rodziny, to wszelkie skrupuły są zbędne.

**„NIEZDECYDOWANĄ" z LUBLINA:** Zobrazowała Pani swój stan zupełnie jasno. Na podstawie listu twierdzę, że narzeczony Pani, to chłopiec prawie idealny, ale harmonja Waszego wspólnego pożycia wydaje mi się mocno problematyczna i to.. właśnie z powodu Pani usposobienia i charakteru. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że kocha Pani swego narzeczonego, który zresztą na to w pełni zasługuje. Powinna Pani jednak zmienić siebie dla Waszego wspólnego dobra. Wierzę i rozumiem, że można szanować i kochać człowieka, stojącego na wyższym poziomie umysłowym, ale nie wiadomo czy przy bliższem poznaniu i współżyciu ten człowiek, którego umysł zasługuje na szacunek, posiada równie zasługujący na miłość — charakter. Charakter i usposobienie w małżeństwie ma bardzo poważne znaczenie i, jest niemal decydującym czynnikiem harmonji.

Powinna Pani „podciągnąć", jak się Pani wyraża, narzeczonego Jej do wyższego poziomu. Niech się Pani uzbroi w cierpliwość i urobi sobie człowieka, którego będzie Pani kochać jednocześne miłością matki i miłością żony. Pozatem nigdy nie wolno Pani, nawet przed sobą samą porównywać narzeczonego z innymi ludźmi, wypominać jemu i sobie jego braki. Jeżeli raz tylko straci Pani szacunek dla swego przyszłego męża, całe Wasze szczęście małżeńskie będzie zdruzgotane. Chciałabym jednak, ażeby Pani i to jeszcze zrozumiała, że nietylko zalety umysłowe zasługują na szacunek. Niemniej godzi się szanować również charakter człowieka i jego — serce. Niech się Pani nie spieszy z małżeństwem i nie deklaruje stanowczo, dopóki nie przekona się Pani, że uczucie żywione dla Jej znajomego jest szczre i głębokie i, że przezwyciężyła Pani w sobie niechęć, którą budzą w Pani braki jego wykształcenia. Niech się Pani postara uzupełnić te braki. To przecież nie jest takie trudne, a zyska sobie Pani dozgonną wdzięczność i jednocześnie spełni dobry uczynek. Uczeń będzie pojętny i chętny do nauki, albowiem nagroda za trud będzie wysoka, nagrodą przecież będzie — Pani.

**„STAŁY CZYTELNIK EXPRESSU" w Gdyni.** Adres inż. Ossowięckiego jest następujący: Warszawa, ulica Polna Nr. 32.

## Humor niedzielny

W zakładzie dla umysłowo chorych lekarz zwraca się do jednego z pacjentów:

— No, panie Jackowski, pan może już jutro wrócić do domu, do swej żony!..

— Więc pan mnie jednak jeszcze uważa za warjata! — odpowiada Jackowski.

***

Do składu aptecznego wchodzi klijent.

— Czy mogę dostać proszek perski na insekty?..

— Owszem.. Jak pan sobie życzy: — w pudełku, czy na wagę?

— Poco?.. Syp pan odrazu za kołnierz!

***

Podczas burzy na morzu nastąpiła katastrofa. Jednakże wszyscy podróżni zostali szczęśliwie uratowani.

Nazajutrz po katastrofie jedno z pism zamieściło następującą wzmiankę:

— ..dzięki przytomności umysłu naszych dzielnych marynarzy strat w ludziach nie było. Jak stwierdził nasz specjalny wysłannik na miejscu katastrofy uratowano nawet o jednego mężczyznę więcej, niż pierwotnie było na statku...

***

Panna Fifi jest młodą, początkującą artystką. Chcąc zapewnić sobie powodzenie w teatrze, zaprosiła na intymną herbatkę miejscowego krytyka teatralnego, któremu obiecywała bardzo wiele pod warunkiem, że napisze o niej pochlebną recenzję.

Jednakże krytyk był sprytniejszy, gdyż przy okazji wspomniał w swej recenzji o pannie Fifi:

— Artystka ta obiecuje wiele, należy więc zaczekać, czy spełni te obietnice..

***

Do jedynego hoteliku w Grajdołku przybywa gość i pyta:

— Czy są wolne pokoje?..

— Owszem.. Mamy pokoje dwojakiego rodzaju: — po 3 złote za noc i po 5 złotych.

— Jaka jest między niemi różnica?..

— W pokojach po pięć złotych za noc są pułapki na myszy..

***

Na rogu ulicy stoi dwóch jegomościów.

— Felek, zobacz-no która godzina!..

Drugi wyjmuje wielką cebulę z kieszeni, przygląda się jej długo i odpowiada:

— Kwadans po..

— Po której?..

— Djabli wiedzą, mała wskazówka mi wyleciała..

***

Rzecz dzieje się w Warszawie. Sobota. Godzina trzecia w nocy. Pod latarnią na Koszykowej stoi mocno trynknięty facet i drapiąc się z zakłopotaniem w głowę, mruczy do siebie:

— W Warszawie jest miljon łóżek.. Bądź tu, psiakrew, mądry i poznaj teraz, które łóżko jest twoje!..

***

Hipolit przychodzi do ojca i powiada:

— Ojcze, chcę się żenić z Leokadją Filipską!..

— Co?.. — dziwi się ojciec. — Chcesz się żenić?.. A to dlaczego?..

— Bo.. bo ją kocham..

— Dobrze, ale to można tylko uważać za usprawiedliwienie, a nie powód!...

## Strajk w przemyśle dzianym
### w przededniu zupełnej likwidacji

**Łódź, 17 lutego.**

(v) Strajk w przemyśle dzianym znajduje się obecnie **w przededniu zupełnej likwidacji**, gdyż zakłady pracy należące do wielkiego przemysłu pracują normalnie, wskutek zawarcia prowizorycznej umowy na okres trzech miesięcy na warunkach, **proponowanych przez robotników.**

Obecnie, jak się dowiadujemy, delegaci przemysłu średniego również zwrócili się do związku robotników przemysłu dzianego z propozycją zawarcia umowy prowizorycznej, na takich samych warunkach, jak umowa zawarta z przemysłem wielkim.

Ponieważ drobne zakłady przemysłu zarobkowego, ustosunkowały się obojątnie do spraw cennikowych, zatarg w przemyśle dzianym uważać **należy** narazie za zlikwidowany.

LEKARZ - DENTYSTA
**F. KOPCIOWSKA**
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
**Gdańska 37**
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
**Piotrkowska 294**

# Ubezpieczalnia oszczędza... na gazetach

## Pisma będą ...wypożyczane u kioskarzy. — Inkasenci nie otrzymali miesięcznych biletów tramwajowych

### W jaki sposób biurokraci z dyrekcji chcą zrównoważyć budżet

**Łódź, 17 lutego.**

(v) Łódzka Ubezpieczalnia Społeczna, wzorem innych instytucyj i w myśl głoszonych haseł oszczędności. postanowiła również **skorygować swoje wydatki i zaprowadzić jaknajdalej idącą oszczędność.**

Oszczędność jest wielka zaletą, szczególnie tam, gdzie gospodaruje się groszem publicznym, ale wydane zarządzenia muszą być istotne i... celowe.

Tymczasem władze łódzkiej Ubezpieczalni, które niedawno jeszcze wydawały olbrzymie sumy na inwestycje i budowę kosztownych nieruchomości, stanowiących dzisiaj tylko zbyteczny balast, wprowadza obecnie swoje zamierzenia oszczędnościowe **od... groszowych nieledwie sum.**

Na pierwszy ogień poszły zatem.... **pisma codzienne,** które widocznie stanowiły olbrzymią pozycję w budżecie Ubezpieczalni. Ponieważ jednak pisma czytać trzeba, tembardziej, że prasa łódzka ostatnio wiele miejsca poświęca właśnie Ubezpieczalni, sprawa ta rozwiązana jest w ten sposób, że pisma **poprostu... wypożycza się u kioskarza** i po przejrzeniu, kupuje te tylko, **które zawierają informacje mogące zainteresować władze Ubezpieczalni.**

Ofiarami zamierzeń oszczędnościowych Ubezpieczalni padli w pierwszym rzędzie **inkasenci, którym, począwszy od stycznia, nie wykupiono miesięcznych biletów tramwajowych.** zwracając jedynie za 3 lub 4 przejazdy dziennie. Jeżeli wziąć pod uwagę, że nie wszyscy inkasenci mają powyznaczane rejony pracy, gdyż naprzykład inkasenci protestowanych weksli, obsługują całe miasto, rzecz prosta, że inkaso nie odbywa się tak sprawnie, jak poprzednio, gdy inkasent mógł szybciej przenosić się z miejsca na miejsce, będąc mniej narażony na przykre konsekwencje słot wiosennych i roztopów.

W rezultacie suma oszczędności uzyskanych z tych groszowych pozycyj jest tak minimalna, że całkowicie wyrównywałaby się np. korzyściami uzyskanemi ze sprawniejszego przeprowadzania inkasa.

# 40 spraw przeciwko firmie Finster

## za samowolne zmniejszanie płac. — Manufaktura Pluszowa zapłaci robotnikom kilka tysięcy złotych odszkodowania

**Łódź, 17 lutego.**

(v) W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Pracy charakterystyczna dla stosunków łódzkich, sprawa.

Jak wiadomo, właściciel zakładu pracy, niestosujący się do cennika umowy zbiorowej **podlega karze,** zaś robotnicy, którzy ponieśli straty z tytułu tego przekroczenia, mają **prawo wystąpienia na drogę sądową o odszkodowanie.**

W dniu wczorajszym przed Sądem Pracy w Łodzi odbyła się sprawa 40 **robotników, zatrudnionych w łódzkiej Manufakturze Pluszowej,** Teodora Finstera. którzy wnieśli zbiorowe powództwo przeciw firmie, z żądaniem zasądzenia na ich korzyść odszkodowania za straty wynikłe wskutek tego, że robotnicy **nie wyrabiali stawek dziennych,** przewidzianych cennikiem umowy zbiorowej, ponieważ stawki płacone przez firmę **za jednostki akordowe były zbyt niskie.** Pozatem firma przeszła samowolnie **z płac akordowych na dniówki,** co wpłynęło na zmniejszenie **się zarobków robotników,** a zmiana warunków pracy i płacy nie została uprzednio wypowiedziana w ustawowym dwutygodniowym terminie.

Postępowanie firmy naraziło na straty robotników gdyż zarobki ich były niższe, aniżeli przewidziane w umowie zbiorowej dla danej kategorji robotników.

Sąd Pracy zasądził we wszystkich 40 sprawach, **odszkodowanie na rzecz robotników z tytułu strat przez nich poniesionych,** do wysokości stawki obowiązującej umowy zbiorowej za cały okres ubiegły.

Firma Finster zapłaci zatem kilka tysięcy złotych odszkodowań wraz z kosztami sądowemi.

# 2000 półbezrobotnych w skrajnej nędzy

## Robotnicy, którzy pracują 2 dni w tygodniu, nie korzystają z żadnych świadczeń. — Wszczęli oni starania o otrzymanie zasiłków

**Łódź, 17 lutego.**

(v) W połowie grudnia ubiegłego roku, klasowy Związek Włókniarzy zwrócił się z prośbą do Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi o wszczęcie akcji mającej na celu **niesienie pomocy materjalnej tym robotnikom, którzy zatrudnieni są mniej aniżeli dwa i pół dnia w tygodniu,** stwarzając tem samem kategorję półbezrobotnych, znajdujących się **w fatalnych warunkach materjalnych.**

Zarobek robotnika, który pracuje przez dwa dni w tygodniu, nie może starczyć bowiem na opędzenie najniezbędniejszych jego potrzeb. z drugiej zaś strony, nie korzysta on z żadnych świadczeń, przysługujących bezrobotnym.

Takich półbezrobotnych w Łodzi jest około **2000 osób, którzy znajdują się w krańcowej nędzy i znikąd** nie mają żadnej pomocy, ani też prawa do jakichkolwiek świadczeń. Związek klasowy zajął stanowisko, że tej kategorji robotników należy się **częściowa pomoc z Funduszu Pracy,** któraby umożliwiła im przeczekanie kryzysu w warunkach możliwych do życia.

Obwodowy Komitet Funduszu Pracy podzielił to stanowisko związku i zwrócił się ze swej strony do Okręgowego Komitetu Funduszu Pracy z prośbą o wszczęcie akcji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej **o przyznanie odpowiednich kredytów.**

Mimo jednak, że od tego czasu upłynęło już ponad dwa miesiące, robotnicy nie otrzymali żadnej odpowiedzi na swoje pismo, a półbezrobotni w dalszym ciągu **nie otrzymują żadnych zasiłków.**

Wobec tego jednak, że nędza dwuch tysięcy półbezrobotnych w Łodzi jest straszna, klasowy Związek Włókniarzy wystosował w dniu wczorajszym ponowne pismo do Obwodowego Komitetu Funduszu Pracy z prośbą o interwencję u odpowiednich czynników w sprawie mającej tak doniosłe znaczenie dla robotników łódzkich.

# Trzej bracia — włamywacze

## od dłuższego czasu okradali zagrody wiejskie,— Wczoraj zostali aresztowani

**Łódź, 17 lutego.**

(gr) Od dłuższego czasu dokonywane były **zuchwałe włamania** w powiecie piotrkowskim. Niemal codzień wpływały zameldowania do posterunków policyjnych o nocnej wizycie włamywaczy, którzy w niezwykle sprytny sposób okradali gospodarzy wiejskich. Początkowo wszelkie poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Złodzieje sprytnie zacierali ślady za sobą. a nikt z poszkodowanych nie miał możności widzenia nieproszonych gości. Rozesłano listy gończe, gdyż przypuszczano, że włamywacze zamieszkują zdala od miejsc przestępstwa.

W dniu wczorajszym, po mozolnem dochodzeniu, naskutek wiadomości konfidencjonalnych. władze przeprowadziły **rewizję w zagrodzie trzech braci, Franciszka, Michała i Józefa Błochów,** we wsi Ewelin, gminy Będków, w województwie łódzkiem, gdzie ujawniono **cały szereg przedmiotów, pochodzących z kradzieży u poszkodowanych włościan.** Oprócz rzeczy, wchodzących w skład gospodarstwa rolnego, w ręce władz wpadła broń palna i biała, jak rewolwery, bagnety i t. p.

Z pochodzenia tych przedmiotów bracia Błoch nie potrafili się wytłumaczyć. Podejrzanych przekazano władzom sądowym. Jednocześnie poszkodowani złożyli obszerne zeznania, obciążające zatrzymanych.

## Kiedyż to będzie i u nas?..

**New York, 17 lutego.**

(tel. wł) Rekord ilości samochodów w jednej miejscowości pobiła osada Billings niedaleko Detroit. Od dziecka w kolebce aż do dziadka przypada tam jedno auto na każdego mieszkańca. W **miejscowości na 452 mieszkańców są** 453 wozy.

Idąc na **BAL** pamiętaj, że powodzenie w tańcu zapewni Ci **DINOL**—płyn od potu

## „Moda" na Maryny
### wkrótce w Anglji minie

**Londyn, 17 lutego.**

(tel. wł.) Jak wiadomo, od czasu ślubu księcia Kentu z księżniczką Maryną Grecką bardzo wiele noworodków płci żeńskiej ochrzczonych jest imieniem Maryny. Jeden z duchownych anglikańskich wystąpił ostatnio na łamach dzienników z artykułem, w którym ostrzega rodziców przed nadawaniem tego „niebezpiecznego" imienia dziewczętom. Pisze on, iż moda na Maryny wkrótce minie, a za lat 20,30 czy 40 wszystkie młode i starsze panie, nazywające się Maryna przez samo imię zdradzą swój wiek. Dla wielu z nich nie będzie to bynajmniej przyjemne.

## Hallo! Tu radjo!..

**PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.**

**NIEDZIELA, 17 lutego 1935 r.**

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45 Muzyka — płyty. 9.45—9.50 Chwilka pań domu. 9.50—10.00 Zapowiedź programu. 10.00—10.30. Muzyka popularna — płyty. 10.30—11.57 Transmisja Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05 Wiad. meteor. 12.05—12.15 Przegląd teatralny. 12.15—14.00 III Poranek muzyczny — z cyklu „Symfonje Czajkowskiego" — z Filharm. Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Feliksa Rybickiego i Józef Kamiński — skrzypce. W przerwie: około godziny 13.00—13.15 „Świt, dzień i noc we Wrocławiu" — wygł. Jerzy Tuwan. 14.00 — 15.00 Audycja z okazji pięciolecia Rozgłośni Łódzkiej P. R. — Koncert z Filharmonji Łódzkiej, zorganizowany przez Łódzkie Towarzystwo Muzyczne, Wydział Oświaty i Kultury Zarządu m. Łodzi wespół z Rozgłośnią Łódzką Polskiego Radja. Wykonawcy: Chór „Zjednoczone" pod dyr. A. Charuby, Br. Rotsztatówna (skrzypce), E. Szumpich (śpiew), prof. W. Lewandowski (fortepian) i inż. Lieberman (akomp.). 15.00—15.15 Feljeton o Łodzi — wygł. red. Czesław Gumkowski. 15.15—16.00. „Od pieśni do piosenki — płyty.

16.00—16.20. „Upał" — nowela morska Mieczysława Jarosławskiego. (Recytacje poezyj)

16.20—16.45. Recital śpiewaczy Sergjusza Benoni'ego.

16.45—17.00. „Nasza Mama" — opowiadanie dla dzieci pióra Ewy Zarembiny.

17.00—17.50 Muzyka do tańca — orkiestra Stefana Rachonia.

17.50—18.00. „Dookoła książek i teatrze" — odczyt z cyklu „Książka i Wiedza" — wygł. red. Świerczewski.

18.00—18.45 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko wyróżnione na konkursie dramatycznym Polskiego Radja p. t. „Jubilat" Arnolda Wilnera.

18.45—19.00. Odczyt z cyklu „Życie młodzieży".

19.00—19.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego. W programie muzyka polska.

19.45—19.50: Odczyt. progr. na dzień następny.

19.50—20.00. Feljeton aktualny.

20.00—20.30. „Na wesołej lwowskiej fali"

20.30—20.40. Dziennik wieczorny.

20.40—20.55. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R

20.55—21.10. Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

21.10—21.25. Koncert reklamowy.

21.30—23.00. Transmisja z Budapesztu. Wieczór operetek węgierskich. Wykonawcy: orkiestra Budapeszteńska pod dyr. M. Frigyes Friedl'a, E. Rethy i M. Szodö — artyści opery budapeszteńskiej.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. Muzyka salonowa — płyty.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

**BERLIN.** Koncert wieczorny.
**SZTUTGART.** Audycja muzyczna
**KOLONJA.** Muzyka operowa i operetkowa
**WROCŁAW.** Muzyka i piosenki.
**MONACHJUM.** Karnawał monachijski.
**BUKARESZT.** Koncert rozrywk.
**FRANKFURT.** Koncert symfoniczny.
**M. OSTRAWA.** Koncert radjorkiestry.

# „A jednak... nie chce umrzeć"

## Występne pragnienie wiarołomnej żony

W życiu często spotyka się... tragedje na następującem tle: on już bardzo stary, ona — ma wrażenie, że jeszcze bardzo młoda, on choruje, a ona cierpi, że mąż — nie chce umrzeć. Na tem tle powstał niejeden trójkąt małżeński i — niejedną zbrodnię notowały kroniki policyjne.

Sytuacja taka jest tłem świetnej noweli konkursowej, tryskającej ponurym nieco dowcipem, która ukazała się w najnowszym, 88-ym numerze „Co Tydzień Powieść". W tym samym numerze całość powieści St. Wstęgi, pod tytułem **„W kole udręczeń"**, dział humoru, rozrywek umysłowych, rady pani Ivy itd.

Do nabycia wszędzie. Cena egzemplarza 30 groszy.

# Uczcie się, dzieci... Umieram...

## Wstrząsający zgon nauczyciela podczas lekcji w klasie

**Wieleń, 17 lutego.**

W Skomlinie, koło Wielenia. zmarł nagle kierownik szkoły, Teodor Trojanowski. Podczas lekcyj rachunków profesor poczuł się nagle źle i w pewnej chwili słabym głosem odezwał się:

**— Uczcie się dzieci... Jestem słaby... Pewno będę umierał.**

**Następnie zachwiał się, złapał się za serce i osunął się martwy z katedry na podłogę.** Śmierć jego wywołała wśród uczni wielkie wrażenie.

# 6 osób pogryzł wściekły pies

## Straszny wypadek w Lubelszczyźnie

**Lublin, 17 lutego.**

Straszny wypadek **pokąsania 6 osób przez wściekłego psa** miał miejsce we wsi Woli Okrzejskiej, pow. łukowskiego.

W domu gospodarza tejże wsi, Jana Bielckiego, wściekł się pies. Biegając po całej zagrodzie, rzucił się na domowników i pokaleczył Bieleckiego oraz 5-ro dzieci gospodarza. W kilka minut potem pies padł.

Weterynarz miejscowy stwierdził wyraźne objawy wścieklizny u padłego psa, wobec czego pokąsanym członkom rodziny Bieleckiego zaszczepiono surowicę przeciw wściekliźnie, zaś łeb psa przesłano do Weterynaryjnej Pracowni Rozpoznawczej w Warszawie celem zbadania.

## Poradnik astrologiczny

**17 LUTY 1935 r.**

Godziny ranne sprzyjają nauce, marynarce i dziennikarstwu. Do godziny 11-ej działają również pomyślnie wpływy dla wynalazców, architektów i prawników. W sprawach pieniężnych zaleca się ostrożność, szczególnie kobiety narażone są pod tym względem na straty. W godzinach następnych nie należy zawierać znajomości z kobietami. Wogóle od godziny 16-ej panuje sytuacja niejasna, między godziną 15-tą a 16-tą oczekują nas różne przykrości i niepowodzenia. Później nastrój się polepsza i przyniesie powodzenie w miłości i w sprawach mających styczność z teatrem i muzyką. Okres ten do godziny 17-ej nadaje się do wyruszenia w dalsze podróże.

Wieczór zapowiada się gorzej. Szczególnie kobiety będą odczuwały działanie ujemnych wpływów, nie powinny zaczynać nic nowego i zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — poważne, rozumne, posiada silną wolę, uparte, odważne, nadaje się na odpowiedzialne stanowiska, pracowite, wytrwałe, energiczne, w dojrzałym wieku będzie przeżywało dużo zmian.

## Dyżury aptek

**Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:** — J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr. 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego — Rokicińska 53.

# Skatował na śmierć sąsiada

## ponieważ oczernił go przed znajomymi

**Nowy Sącz, 17 lutego.**

Z jarmarku w Nowym Targu wracali w sierpniu ub. r. dwaj mieszkańcy Ratułowa pod Czarnym Dunajcem: Franciszek Zawadzki i Andrzej Kułach. W pewnej chwili powstała między nimi sprzeczka, ponieważ Kałuch posądzał Zawadzkiego o to, że oczernił go przed sąsiadami.

Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę, podczas której Kułach przewrócił przeciwnika na ziemię i dotkliwie poturbował. Pobity udał się jeszcze o własnych siłach do domu, gdzie zasłabł do tego stopnia, że żona zabrała go na wóz, by go odwieźć do szpitala w Nowym Targu. Stan Zawadzkiego pogorszył się po drodze i, **nieszczęsny wieśniak zmarł na furze.** Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że zgon nastąpił skutkiem pęknięcia jelit.

Za to zabójstwo odpowiadał wczoraj Kułach przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał go na **2 lata więzienia.** Trybunałowi przewodniczył so. dr. Ściora, wotowali so. dr. Niewiadomski i s. gr. dr. Ptaś, bronił adw. dr. Dąbrowski z Czarnego Dunajca.

# Księżycowa kochanka

**Sensacyjna powieść współczesna**

77 Napisał specjalnie dla „Expressu" **Mieczysław Sylwester**

Dunajec, przepływając opodal skręca na północ, ażeby, mijając przepiękne „Trzy korony" zmierzać ku Szczawnicy.

Ten odcinek słusznie zaliczony jest do najpiękniejszych w Polsce i gromadzi rok rocznie tysiące turystów, którzy na chwiejnych łódkach odbywają Dunajcem malowniczą trasę, ciągnącą się od Czorsztyna aż do Szczawnicy.

W licznie rozsypanych domkach góralskich mieszkają letnicy, zwabieni tutaj pięknością okolicy i balsamiczną czystością górskiego powietrza.

Niemal u stóp góry czorsztyńskiej, w zagubionym w świerkowych lasach przysiółku, stała chata Michała Borka, gazdy i przewoźnika łodzi. Od wielu lat Borek wynajmował swój domek letnikom.

O Borku krążyły w okolicy niebardzo pochlebne wiadomości. Podobno za młodu kilka razy ocierał się o kryminał, a i teraz jeszcze od czasu do czasu szwarcował towary na niedaleką stronę czechosłowacką.

Ale ponieważ nikt nie złapał go przytem za ręce, dawano mu spokój.

Tego lata Borek wynajał również swój domek letnikom.

Pewnej nocy przyjechali oni autem i zamieszkali w domostwie gazdy.

Nikt ich jednak nie widział.

Borek opowiadał, że domek swój wynajął małżeństwu. Ona jest bardzo ciężko chora na gruźlicę i dni jej są policzone. On, mąż, całemi dniami siedzi przy łożu swojej biednej małżonki, pielęgnując ją.

— Tak, tak — kiwali głowami okoliczni gazdowie — przyjeżdżają do nas ludzie leczyć się. I cóż z tego, że w miastach panuje bogactwo i zbytek? Powietrze zato jest zatrute i nie masz czem oddychać! A skoro już raz zapadniesz na płuca, to niema ratunku! Chyba spakować odrazu manatki i uciekać tu do nas w góry, leczyć się. Niektórym pomaga to, a niektórym nie!... W każdym razie lepiej nie zadawać się z takimi chorymi bo można się samemu zarazić!

Dlatego też z daleka mijano domostwo Borka niby zapowietrzone. A kiedy kilka kobiet wiejskich, niosąc w kobiałkach już to masło, już to ser czy jaja, zjawiło się przed zamkniętemi drzwiami domostwa, zostały one tak szorstko i niegrzecznie odprawione przez nowego lokatora, że nie próbowały one więcej nawiązywać stosunków z tymi letnikami.

Jedynym człowiekiem, mającym wolny wstęp do domu, był gospodarz Borek. On też osobiście przynosił co rano mleko, nabiał i załatwiał w pobliskim sklepie wszystkie sprawunki.

Kilka razy widziano również wygrzewającego się na leżaku przed domkiem męża biednej chorej pani. Był to niemłody już mężczyzna o ponurem spojrzeniu i niebardzo sympatycznej twarzy. Miał małą bródkę i po angielsku przystrzyżone wąsiki.

Mijały dnie.

Nowoprzybyłymi przestano interesować się. Również i wójt wsi, kiedy Borek zameldował swoich lokatorów jako państwo Rzębickich z Warszawy, daleki był od wszelkich podejrzeń. — Zresztą przyzwyczajony był do tego, że na lato przyjeżdżają do wsi przeróżni ludzie z miasta.

A bardzo wielka szkoda, że nie zainteresował się bliżej rzekomem państwem Rzębickiemi! Przedewszystkiem przekonałby się, że w domku Borka mieszkały nie dwie, ale trzy osoby: jedna kobieta i dwaj mężczyźni: Niesympatyczny osobnik z wąsikami oraz mały, garbus o ręce obandażowanej i wiszącej na temblaku.

Był to sztab bandy satanistów: Jan i Piotr Owsowie i Henrieta Dreźnicka.

Kiedy policja z Petroniem na czele wdzierała się do osaczonego ze wszystkich stron domku inżyniera Glińca w Jesionkach Wielkich, tajemniczy mistrz wyprowadził resztę swej bandy podziemnem przejściem na wolność.

Całe towarzystwo zostało ulokowane do wielkiego brunatnego auta, które w szalonem tempie wywiozło je ze Śląska w góry pienińskie.

Borek był starym znajomym mistrza. Kiedy więc herszt groźnej bandy wynajmował domek, gazda - przemytnik daleki był od wypytywania się o szczegóły.

Kilka stu złotowych banknotów, jakie wsunięto mu w rękę, schował troskliwie do kieszeni i obiecał pilnie strzec tajemnicy.

— A kiedy będziemy stąd wyjeżdżać, dostaniesz tyle tysiączków, ile w tej chwili otrzymałeś setek! — wspaniałomyślnie oświadczył mistrz. A Borek wiedział, że człowiek ten umie dotrzymać słowa.

Pilnował więc zdaleka swego domu, niby wierny pies, gotów zatopić kły w gardle każdego intruza.

Mistrz przyjechał przez ten czas raz tylko jeden... Pokonferował z Piotrem Owsem, zamienił parę słów z Henrietą, a potem odjechał spowrotem.

Rana garbusa zaczęła się goić tak, że Owies zaczął swobodnie poruszać ręką.

Wraz ze zdrowiem odzyskał dawną pewność siebie i energję.

— Wszystko to zaczyna mi się niepodobać — mówił do swego brata. — Właściwie w jakim celu siedzimy tu w tej chłopskiej chałupie? Czy niewłaściwiej byłoby zakończyć odrazu całą rzecz?

Były służący inżyniera Glińca, Jan Owies, zgodził się z wywodami brata.

— Tak jest — przyznał — wszystko to nie podoba się również i mnie! Siedzimy wciąż jakby na wulkanie. Mistrz zaczyna zwodzić nas!

— A może chce nas oszukać? — błysnął oczyma garbus.

Brat jego zasępił się.

— Kto wie co człowiek ten knuje? Może chce on poprostu zagarnąć sam milionowy skarb Ludwika Dreźnickiego? Jak długo byliśmy mu potrzebni, politykował z nami. Teraz, kiedy jest już prawie u celu, zaczyna nas bagatelizować. Ale niedoczekanie jego! Nie pozwolimy mu wystrychnąć się na dudków!

— Nie pozwolimy!... I biada zdrajcy! — zgrzytnął zębami drugi.

Kiedy wkrótce potem brunatne auto zatrzymało się znowu przed chatą Borka i wysiadł z niego mistrz bractwa satanistów, obaj bracia przyjęli go z bardzo posępnemi minami.

Ale herszt bandy nie zwrócił nawet uwagi na niezadowolenie swoich podkomendnych. Wszedł natychmiast do podziemnego pokoju, urządzonego z dawnej piwnicy, w którym mieszkała Henrieta Dreźnicka.

Obaj bracia, przyłożywszy uszy do podłogi, napróżno starali się podsłuchać rozmowę. Do uszu ich dolatywały tylko strzępy urwanych słów, z których nie sposób było złożyć całości interesującej rozmowy. W każdym razie tyle można było wywnioskować z brzmienia głosu, że ów denerwuje się mocno.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# Komunikowała się z duchem zmarłego męża...

## Tajemnice świata pozagrobowego, opisane pod dyktandem nieboszczyka...— Niesamowity pogrzeb słynnej spirytystki

## Czy przewodnicząca „Dusz postępowych" padła ofiarą sprytnych aferzystów?

(z) „Paris Midi" opisuje szczegółowo pogrzeb zmarłej przed paru dniami w Londynie **znanej spirytystki angielskiej, lady Kayar, byłej przewodniczącej zrzeszenia „Dusz postępowych"**.

Lady Kayar była wdową po znanym w swoim czasie dyplomacie i finansiście sir Vincentym Kayarze, który pozostawił swej żonie olbrzymi majątek. Gdy sir Vincent zmarł w 1930 roku, wdowa postanowiła całkowicie się poświęcić badaniom tajemnic świata pozagrobowego. Lady Kayar „wynalazła" nawet aparat, któremu nadała nazwę komunigrafa, **przy pomocy którego mogła komunikować się z duchem swego zmarłego małżonka, który tą drogą nadawał jej wiadomości.**

Tak naprzykład w sierpniu roku ub. lady Kayar **pod jego dyktandem napisała cały komunikat, dotyczący życia** pozagrobowego, a mający przekonać sceptyków o możliwości utrzymywania kontaktu ze światem pozagrobowym. W trakcie tej pracy duch sira Vincenta oświadczył lady Kayar, **że umrze ona po upływie 5-ciu miesięcy i połączy się z nim na tamtym świecie.** Przepowiednia ta sprawdziła się, albowiem po zakończeniu pracy nad książką, inspirowaną przez ducha sira Vincenta, lady zachorowała i w ciągu paru dni zmarła.

Żałobne uroczystości zgromadziły dokoło trumny znanej spirytystki liczne rzesze jej uczni i wyznawców, którym zmarła zapisała swój dom oraz pokaźne kwoty. Podczas seansu spirytystycznego, odbytego już po śmierci lady, okazało się, że duch jej może już korzystać z komunigrafu, za pośrednictwem którego zmarła **oznajmiła swym uczniom że czuje się na tamtym świecie doskonale...** Słowa jej potwierdził również sir Vincent, który dał wyraz najwyższej swej radości spowodu spotkania ze swą żoną. Oświadczył on ze swej strony, że przybyła czuje się w świecie pozagrobowym „szczęśliwą, jak dziecko, któremu ofiarowano dużo zabawek".

Następnego dnia po tym seansie odbył się pogrzeb lady Kayar.

Trumna zmarłej tonęła w powodzi kwiatów, naznoszonych przez uczniów lady i członków zrzeszenia „Dusz postępowych". Wysoki katafalk przybrany był błękitnym aksamitem, będącym symbolem szczęśliwości.

**Projekt pogrzebu był za życia opracowany przez samą lady.** W liczbie honorowych gości figurowała **wdowa po słynnym pisarzu angielskiem lady Conan Doyle.** Oczywiście, i wszędobylscy fotografowie prasowi przedostali się na uroczystość, licząc na to, iż **uda im się utrwalić na kliszy „ciało astralne" zmarłej lady, która przyrzekła przed śmiercią swym uczniom i przyjaciołom, że ukaże się na swym pogrzebie...**

Dokonano szeregu zdjęć. Uczniowie lady Kayar zapewniali, że po **wywołaniu na kliszy ukażą się wyraźnie kontury ducha zmarłej.**

Do pogrzebu dopuszczono tylko osoby, które w swoim czasie wyznaczyła zmarła spirytystka. Natomiast na ceremonji **brak było córki i syna nieboszczki, którzy sceptycznie traktowali nadprzyrodzone zjawiska i dlatego mogliby tem negatywnem nastawieniem „obrazić duchowy kontakt żywych z umarłymi".** Z tych względów dzieci oraz najbliższa rodzina stawiły się dopiero do krematorjum, gdzie spalone zostały zwłoki lady Kayar.

Aczkolwiek syn zmarłej, płk. Moot wraz ze siostrą odziedziczył większą część majątku, oboje postanowili na drodze sądowej uzyskać obalenie ważności testamentu matki. Wychodzą oni bowiem z założenia, że matka ich oraz kilku najbardziej fanatycznych jej uczniów padło **ofiarą sprytnych aferzystów**, którzy założyli zrzeszenie „Duch postępowych", aby ciągnąć zyski materjalne z wiary lady Kayar w świat pozagrobowy

Skuteczną bronią w ich ręku był m. in. „komunigraf", który oddawał **głos zmarłego sira Vincenta na płycie, nagranej przez niego na krótko przed swą śmiercią...**

## Świat pracy

### (Odpowiedzi redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy)

**„PIANISTA Z KALISZA".**
**Czy można zaskarżyć decyzję Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków?**

Na orzeczeniu odmownem, które Pan otrzymał od Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków, po winna być wzmianka o możliwości złożenia od wołania do 2-ej instancji i powinien być wskazany odpowiedni termin do wniesienia tego odwołania.

Jeżeli termin wskazany już minął, to orzeczenie uprawomocniło się i odwołanie Panu nie przysługuje.

W przeciwnym wypadku radzimy złożyć rekurs odpowiednio umotywowany z podaniem dokładnych okoliczności (ewent. świadków) i z wykazaniem, że nieszczęśliwy przypadek nastąpił nie z winy Pana i w związku z wykonywaną przez Pana pracą.

**CZYTELNIK EXPRESSU, STARY CHRZANÓW**
**Jak prawo określa wysokość zarobku robotnika?**

Wysokość wynagrodzenia pracownika określa indywidualna umowa zawarta z pracodawcą, lub umowa zbiorowa zawarta przez związki robotnicze ze związkiem pracodawców dla danej kategorji robotników. Ustawodawstwo pracy stawek wynagrodzenia nie ustala.

Nie rozumiemy, wobec tego, na jakiej zasadzie twierdzi Pan w liście, że należą się Panu djety za rozjazdy, jeżeli nie były objęte umową.

**„STRAŻNIK RZECZNY", JASŁO.**

Prosimy o przesłanie dokładnej kopji, sporządzonej przez Pana samego, pisma Urzędu Wojewódzkiego Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie do Państwowego Zarządu Wodnego w sprawie zaliczenia Panu lat służby do emerytury. Prosimy również o podanie w liście szczegółowo za jakiego rodzaju ubezpieczenia opłaca Pan z pensji składki, wówczas odpowiemy dokładnie w sprawie Pana emerytury.

**STANISŁAW K—ER, WADOWICE.**

Wzamian za zagubione dokumenty może Pan otrzymać odpisy (np. metryki urodzenia i świadectwa szkolnego). W sprawie świadectwa moralności musi Pan złożyć nowe podanie, zresztą takie świadectwo ważne jest tylko na kilka lat.

Sprawa sporządzenia kopji świadectwa odbycia praktyki, jeżeli właściciel przedsiębiorstwa zmarł jest faktycznie utrudniona. Pozostaje Panu możliwość dowodzenia odbycia tej praktyki za pośrednictwem świadków, ewentualnie w drodze rejentalnej.

**JAN J—KA, OSJAKÓW.**

W sprawie warunków przyjęcia na pracownika pocztowego radzimy zwrócić się do odpowiedniej Dyrekcji Pocztowej, którą wskaże Panu Urząd Pocztowy.

Kursy dla praktykantów pocztowych były w swoim czasie prowadzone w Bydgoszczy. Informacji dokładnych udzieli Panu Dyrekcja Pocztowa w Bydgoszczy. Radzimy zwrócić się listownie.

T.

# Czarująca małżonka Al Capone

## Przedstawiciel prasy na proszonym obiedzie w salonach najgroźniejszego przestępcy nowojorskiego.—„Wytworne lady" opowiadające z entuzjazmem o brawurowej wyprawie gospodarza-bandyty

## Urzędnicy bankowi wytępili gangsterów

(z) To brzmi niemal nieprawdopodobnie, a jednak **zawód gangsterów przestał w Ameryce istnieć.** W niezmordowanej walce z tą plagą życia amerykańskiego, czynniki miarodajne powołały do życia policję pomocniczą, rekrutującą się wyłącznie **ze zredukowanych urzędników bankowych i handlowych.** Te oddziały pomocnicze dokonały dzieła, które do niedawna jeszcze wydawałoby się nieprawdopodobne. **Gangsterzy zostali unieszkodliwieni.**

Anthony Swinny tej właśnie okoliczności zawdzięcza swój urlop, który poświęcił na zwiedzenie Europy. Swinny jest detektywem, doskonale obznajmionym z życiem i działalnością gangsterów amerykańskich. Opisał on w godzinnej rozmowie ze spółpracownikiem jednego z pism zagranicznych całą organizację gansterów, zatrzymując uwagę swego słuchacza na **pani Al Capone, małej żonie wielkiego Ala,** noszącej kolje brylantowe i otoczonej nimbem romantyczności.

— Minęły już te czasy — opowiadał Anthony Swinny, wyglądający zupełnie tak samo, jak policjanci amerykańscy w filmach — kiedyśmy pędzili autami po Long-Island w ogniu karabinów maszynowych. Niejeden z moich kolegów padł w walce z tymi ludźmi, nie mającymi już nic do stracenia. A dziś — spędzam mój urlop w Europie i mam wrażenie, że **Al Capone również opuści Stany Zjednoczone, gdy odzyska wolność.**

Nietylko zniesienie prohibicji podkopało egzystencję gangsterów. Do niedawna policji poszczególnych stanów nie wolno było prześladować przestępców z chwilą, gdy przekroczyli granice danego stanu. Utworzono obecnie policja, podlega wyłącznie rządowi Stanów Zjednoczonych. Policja, która prześladowała dawniej gansterów, brała łapówki. A organizacja przestępców amerykańskich była bardzo bogata. W chwili zlikwidowania jej posiadała w swym majątku **150 miljonów dolarów.**

I dzięki niezwykłej sprężystości i energji urzędników bankowych, uzbrojonych w rewolwery i pracowników handlowych w pałki gumowe, gangsterzy zostali częściowo powystrzelani, aresztowani, wzgl. sami opuścili kraj. Do dnia dzisiejszego amerykańska policja związkowa zebrała **4 i pół miljona odcisków palców,** które przechowywane są w specjalnym budynku.

— Byłem już przez pewien czas **„reporterem gangsterów"** — ciągnął dalej Anthony Swinny. — Z tego tytułu otrzymałem pewnego razu zaproszenie **na obiad do czerwonego Ricky, jednego z najniebezpieczniejszych przestępców nowojorskich.** Ricky życzył sobie, ażeby **„prasa miała coś o nim do pisania".**

Do stołu zasiadło siedem par: **sześciu gangsterów, ja i 7 pięknych kobiet.** Wyglądały one tak pięknie i elegancko, że mogły śmiało współzawodniczyć z każdą „lady". Gdy tylko otworzyły usta — iluzja się rozwiała. **Mówiły najordynarniejszym żargonem przestępczym, zachwycając się nowym modelem samochodu z wbudowanym karabinem maszynowym i ostatnim brawurowym „wyczynem' gospodarza — czerwonego Ricky.**

— A teraz **opowiem coś panu o Al Capone** — zakończył rozmowę detektyw. Przyjaciele moi mieli willę w Miami. Wyjeżdżając na 3 miesiące do Europy, powierzyli pewnemu agentowi odnajęcie willi na ten czas. Gdy znajdowali się w Monte Carlo, otrzymali rozpaczliwy list agenta, który komunikował im, że **lokatorami willi okazali się małżonkowie Capone.** Przyjaciele moi mieli już zepsuty pobyt w Europie. Gdy tylko wrócili, pośpieszyli do swej posiadłości. Zastali tu wszystko w idealnym porządku. **W myśl umowy lokatorzy opuścili w terminie willę. W salonie wisiały nowe firanki, w jadalni leżał piękny nowy dywan.** Z polecenia przyjaciół agent zawiadomił Al Capone, że „zapomniał coś w willi". W odpowiedzi otrzymał zapewnienie, że wszystko jest „al rigt".

Po upływie kilku tygodni przed willa zatrzymał się wielki Rolls-Royce, z którego wysiadła delikatna, mała kobietka.

**— Chciałam podziękować państwu za gościnność, jestem żoną Al Capone...**

Zaproszona do zajęcia miejsca, mała kobietka oświadczyła: — Bardzo dziękuję, ale nie przypuszczam, by to sprawiło państwu przyjemność. Mąż mój przypomniał sobie, że nie załatwił rachunku za telefon. **Rachunek ten wynosi 200 dolarów, bo zawód Ala wymagaby wiele telefonował. Oto pieniądze...**

**Pani Al Capone wręczyła banknot tysiącdolarowy. Gdy chciano jej wydać resztę, poprosiła, by zużyć ją dla biednych** poczem z miłym uśmiechem pożegnała obecnych, nadmieniając, że towarzystwo spewnością jest mało zachwycone jej wizytą.

**Kino RAKIETA**
**Sienkiewicza 40, tel. 141-22**
**Dziś i dni następnych!**

Ewenement w dziejach światowej kinematografji
**WIELKIE WYDARZENIE**
według powieści **Karola Dickensa.**
Nowy mistrz maski **Henry Hull** urocza **Jane Wyatt**
niezrównany **Philips Holmes.**
Następny program: **„Jej szampańska noc"** Irena de Zilahy

**Chory żołądek**
to źródło różnych niedomagań. Zioła francuskie The Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie. Cena torebki 35 gr.

Wysoki sądzie...

# Szelki i skarpetki

## czyli cywil, który udawał wojskowego

**— Dzień dobry, panie Zegmoncie... Dobrze, że pana w sam raz spotkałem...**

**— Szanowanko, panie Hendryku... Coś pan taki silaczały, jakby kto pana zjadł i wypluł do spluwaczki?**

**— Właśnie w tej to sprawie pragnę z panem się poradzić, bo słyszałem od niejednych, że masz pan doświadczenie w chorobach sercowych, które mnie właśnie co gryzą...**

**—W rzeczy samej, prawdę panu o mnie mówili, bo na kobiety jestem kat i każda jedna, której danem było zażywać ze mną marzenia miłosne, jak pajac na sznurku u mnie chodziła.**

**— Otóż, otóż, kochany panie Zegmoncie... A moja Wikcia za nic mnie trzyma, fate morgane ze mnie robi, chociaż nikt inny, tylko ja to uskuteczniłem, że ze swykłej kuchty w mamki poszła, przez co pensje wyższe pobiera...**

**— Wiadomo, mamki najgorszy naród babski, bo zamiast o kawalera swego dbać, tylko o naturalną pożywność dla nieletnich noworobków się troszczą, znaczy się wbijają różne witaminy, jak mleko, kakau, sałate i szpinak... Rozumiem sam przez siebie, że dla pana taka kuchnia to dęty frajer, boś pan na schabie uczony się pożywiać...**

**— Żeby to prowiantowe nieporozumienie między nami było, byłoby już dobrze... — westchnął ciężko p. Henryk Oroń. — Ale gorzej, że mnie Wikcia w serdeczne moje potrzeby nawala i jakiegoś frajtra sobie ostatniemi czasy przygadała... Jakem wczoraj do niej przyszedł, tom na jej łóżku szelki płci męskiej znalazł, także samo skarpetkie zieloną w białe groszki...**

**— Znaczy się, że jak dwa razy dwa, ktoś panu w narzeczeńskie łoże dmucha... Ale jak pan żeś mówił, że to jakiś frajter, to mnie dziwi skąd się tam szelki i skarpetka wzięli, bo o wiele ja wiem, wojskowe chłopaki ani szelek, ani skarpetek nie używają, tylko paski i onucki... Może w takim razie, nietylko ów pan frajter cudze łóżko na pańskie szkodę uprawia, ale i cywilna jakaś oferma... Chociaż z cywilem sprawa prosta i przyjacielskie usługie panu mogę dać w kształcie podionarzonego jego ślipia, ale z tem to wojskowym gorsza sprawa i trzeba coś mądrego wykalkulować...**

**— Cywila w razie czego ja sam wykończę na galaretkę, ale tego wojskowego chętniebym w garnizonowym szpitalu odwiedził...**

**P. Zygmunt Kwasiewski pomyślał chwilę, poczem rzekł:**

**— Już wiem, co na to zrobimy... Ja od mego przyjaciela, któren jest krawcem, mondur z trzema naszywkami pożyczę i jak ten frajer u pańskiej Wikci będzie, przyjdę i z racji wyższej szarży takie mu łaźnie sprawie, że hulaj dusza...**

**Plan ten — dziwić się nie należy — bardzo przypadł do gustu p. Henrykowi i został wprowadzony w czyn najbliższej niedzieli. Właśnie panna Wikcia podejmowała w pokoiku służbowym swego wielbiciela smaczną sztuką mięsa, kiedy w kuchni rozległ się brzęk ostróg.**

**To przybył p. Zygmunt Kwasiewski, żeby swemi trzema naszywkami steroryzować frajtra. Oczywiście szarża zrobiła swoje i podwładny, przerwawszy konsumcję, wyszedł z plutonowym na schody.**

**Tu rzekomy wojskowy wygłosił do fatyganta panny Wikci płomienną przemowę, której ze względów cenzuralnych, nie możemy, niestety, powtórzyć.**

**Słowa te miały nieoczekiwany skutek, bowiem pan frajter ze łzami w oczach przyznał się, że w wojsku wcale nie służy, a nosił mundur jedynie dlatego, żeby tem skuteczniej konkurować z panem Henrykiem.**

**— Teraz już rozumiem, skąd się wzięli szelki i skarpetka w zdradzanem łożu... — wrzasnął gniewnie p. Kwasiewski, poczem przystąpił do gwałtownych rękoczynów.**

**Zrobiła się piekielna awantura, która zwabiła na klatkę schodową wszystkich lokatorów. Wezwano policję i żandarmerję.**

**Obaj panowie zostali skazani na miesiąc aresztu, przyczem grozi im jeszcze sprawa o nieprawne noszenie mundurów wojskowych.**

**Ale p. Henryk Oroń odzyskał całkowicie serce panny Wikci...**

**Kat.**

# Za ocean w pogoni za chlebem

## Całe grupy osób chcą emigrować. — 602 osoby wyjechały w styczniu

**Warszawa, 17 lutego.**

Pęd emigracyjny w Polsce nie zmniejszył się lecz odwrotnie, w związku z konjunkturą na rynku pracy jest stale bardzo silny. Syndykat emigracyjny, który z natury rzeczy jest kontrolerem tych zjawisk **stwierdza nowy kierunek w systemie emigracyjnym, a mianowicie emigrację grupową do zamorskich krajów.**

Pewne grupy osób wyszukują na mapie rozmaite kraje zaoceaniczne lub wyspy, uznane przez nie za mniej czy więcej dogodne i kierują podania do Syndykatu o ułatwienie emigracji całym zespołom do tych wybranych miejscowości. **Kandydaci na emigrantów nie posiadają informacyj czy te tereny wogóle mają warunki jako teren emigracyjny, lecz kierują się jedynie własnym przeświadczeniem.**

Przed kilku dniami zwróciła się do Syndykatu grupa bezrobotnej młodzieży, która prosi **o pomoc w wyjeździe do Eretrei, kolonji włoskiej, położonej nad morzem Czerwonem.** Zwracają się też grupy osób o ułatwienie wyjazdu do Syrji, na Cypr lub innych miejscowości.

Z chęcią emigracji na kolonię włoską Eretreia, Syndykat spotyka się dopiero po raz pierwszy w swojej praktyce. Nieszczęśliwi emigranci nie zdają sobie sprawy, **że nawet obywatele włoscy, pragnący przybyć do Eretrei, muszą posiadać zezwolenie gubernatora.**

Napływ amatorów dalekiej tułaczki za chlebem jest bardzo wielki. Oczywiście znikoma ilość zgłaszających się wyjeżdża. **W styczniu roku bieżącego wyjechało do krajów zamorskich 532 osoby, do krajów kontynentalnych zaledwie 70 osób.**

W lutym daje się zauważyć spadek cyfrowy emigracji, ze względu na ograniczenie wjazdowe rolników do Brazylji oraz z powodu znacznego ograniczenia wyjazdu robotników do Francji.

**Natężenie emigracyjne nie zmniejsza się zupełnie.** W poszukiwaniu pracy i chleba, ludzie gotowi są biec, choćby na kraniec świata.

Według informacji, otrzymanych z Syndykatu Emigracyjnego, po uregulowaniu spraw kolonizacyjnych w Południowej Ameryce, ruch uchodźczy **znacznie się podniesie.**

# Sąsiedzi oskarżali się nawzajem

## przed Moskalami i Niemcami, mszcząc się na swoich wrogach.— Sensacyjna sprawa w Sieradzu

**Sieradz, 17 lutego.**

Początki wielkiej wojny były między innemi charakterystyczne, że, korzystając z częstej zmiany wojsk najeźdźczych, zwłaszcza w małych miasteczkach, **ludzie szukali przez denuncjacje do władz okupacyjnych satysfakcji swych zadawnionych waśni, nienawiści i porachunków.**

Oskarżali się nawzajem jedni przeciwko drugim: jedni, licząc, że u Moskali znajdą posłuch przeciwko tym lub innym swym wrogom, inni znów donosili o działaniach swych współobywateli do wojsk niemieckich. Na tem tle było wiele spraw sądowych i wiele tragedyj, których rozmiarów donosiciele często wcale nie przewidywali.

Sieradz przeżywa ostatnio na tem właśnie tle wielką sensację.

W sierpniu r. 1914, gdy armja rosyjska cofała się przed następującemi jej na pięty wojskami niemieckiemi, przez pewien okres czasu pozostawał w Sieradzu tylko niewielki oddział kozaków. Kozacy przeważnie objeżdżali w patrolach okolice i wskutek tego, gdy któregoś dnia w Sieradzu znalazł się oddział sanitarjuszy niemieckich — nikt ich nie zatrzymał. Jednak dwaj sieradzanie: Aleksander Beker i Stanisław Sypniewski poinformowali kozaków o niemieckiej wzycie w mieście i sanitarjusze dostali się do niewoli.

Kozacy wycofali się po kilku dniach z Sieradza, który zajął okupant niemiecki. Wówczas dwaj inni sieradzanie — mający z Bekerem i Sypniewskim porachunki — wskazali Prusakom swych współobywateli jako tych, którzy byli sprawcami dostania się do niewoli oddziału sanitarjuszy.

Za sprawą Mela i Ickowicza **skazani zostali przez sąd polowy niemiecki, obaj przyjaciele Moskali na karę śmierci, którą w drodze łaski zamieniono im na 15 lat więzienia.**

Obaj skazani przebywali w więzieniu w Magdeburgu, a następnie w więzieniu Mokotowskiem w Warszawie. Beker zmarł w lutym 1917 roku w więzieniu, a Sypniewskiego zwolniono w 1918 roku, na podstawie amnestji, jaką po zawarciu pokoju brzeskiego z Rosją, wydał zarząd niemiecki dla więźniów politycznych.

Po wyjściu okupantów niemieckich już w roku 1919 Sypniewski wszczął proces o odszkodowanie w wysokości 93 tys. zł. przeciw Melowi i Ickowiczowi. Dochodzenie karne zostało umorzone z braku dowodów.

Sypniewski nie ustawał w poszukiwaniach, które jednak dłuższy czas nie dawały wyniku. Dopiero w ubiegłym roku spotkał b. oficera niemieckiego korpusu sądowego, zamieszkującego obecnie w Polsce.

Za jego pośrednictwem udało się Sypniewskiemu zdobyć **odpisy z akt sądowych niemieckich, stwierdzające niezbicie, że zasądzenie Sypniewskiego nastąpiło na skutek oskarżenia Mela i Ickowicza.**

Pokrzywdzony Sypniewski wniósł ponowną skargę do sądu okręgowego o odszkodowanie.

Sąd po wstępnem rozpoznaniu sprawy wydał orzeczenie, na zasadzie którego **komornik sądowy dokonał zajęcia na kwotę 93.000 zł.** na nieruchomości należącej do Mela i sumę tę zabezpieczono na hipotece wspomnianego domu.

# Tajemnica krwawych orgij przed 46 wiekami

## Szalone noce w pałacu okrutnej królowej, która wymordowała wszystkich swoich poddanych. — Straszliwe cmentarzysko na gruzach zaginionego miasta.

## Niesamowite odkrycie archeologów w Indjach

(sb) Niezwykłego odkrycia dokonali archeolodzy w okręgu Sind w Indjach. Odkopane zostało **zaginione przed kilku tysiącami lat miasto Mohenjodaro.** Przy tej okazji archeolodzy wpadli na trop niezwykłej historji miłosnej, przypominającej baśnie z tysiąca i jednej nocy.

Największy swój rozkwit osiągnęło miasto Mohenjodaro przed 4500 laty a w sto lat potem zniknęło z powierzchni ziemi. **Ludność tego miasta została wymordowana w następujących, niezwykle romantycznych okolicznościach.**

Jak przypuszczają archeolodzy, mieszkańcami miasta byli potomkowie rasy kaukaskiej, odznaczający się wysokim wzrostem i silną budową ciała. Głównym kierownikiem prac przy odkopaniu ruin miasta był Sir John Marshall. Podczas odgrzebywania byłego pałacu królewskiego natrafiono na obszerne pomieszczenia, w których znaleziono **nieprawdopodobnie wielką ilość szkieletów. Położenie ciał wskazywało, że nie zmarli oni śmiercią gwałtowną, lecz zostali otruci.** W niektórych pomieszczeniach znaleziono szkielety mężczyzn obok szkieletów niewiast, jakgdyby **przed śmiercią byli oni spleceni w uścisku. Prawie całe podziemia pałacu królewskiego były wypełnione temi szkieletami.** Ponieważ nie można było ustalić, w jakich okolicznościach szkielety te znalazły się w tem miejscu, uczeni postanowili odcyfrować znalezione tabliczki gliniane, pokryte napisami. Praca ta **pochłonęła wiele czasu, obecnie jednak** została wyjaśniona niezwykła ta zagadka.

Przed 4600 laty rządy w Mohenjodaro sprawowała królowa niezwykłej piękności, imieniem Lipso Emu. Była ona równocześnie najwyższą kapłanką i sprawowała niepodzielnie władzę. Emu zakochała się w jednym ze swych służących, który został jej kochankiem. Brat królowej, oburzony tym faktem, **kazał ściąć kochanka swojej siostry.** Emu była niepocieszona spowodu utraty ukochanego i wpadła w szał.

Codzień wybierała sobie innego kochanka a **po spędzeniu z nim upojnej nocy, kazała go nad ranem zabijać.** Orgje te trwały przez czas dłuższy, **a ciała straconych układano w podziemiach zamku.** Powoli wciągnęła Emu do swego towarzystwa wiele innych pięknych niewiast, rekrutujących się z arystokracji miejskiej.

Rozpoczęły się w zamku orgje, które trwały całemi miesiącami. **Każda z niewiast wybierała sobie kochanka, który następnego dnia nad ranem był zabijany.** Te które nie chciały rozstawać się **ze swym umiłowanym, wypijały wraz z nim truciznę i oboje umierali spleceni w uścisku.**

Orgje te trwały kilka lat, aż wreszcie zabrakło poprostu miejsca na pochowanie wszystkich ofiar. Ludność miasta została w ten sposób wymordowana, a reszta poszła w rozsypkę. Wysoka kultura potężnego miasta upadła i z dumnego grodu pozostały tylko ruiny. Obecnie po 46 wiekach prof. Marshall odkrył to miasto i wyjaśnił zagadkę niezliczonej ilości szkieletów, jakie znalazł w podziemiach zamku.

**„Ostatnia miłość pani Wisi"**
to dowcipna nowela konkursowa, która ukazała się w najnowszym 88-ym numerze
**„Co Tydzień Powieść"**
Numer ten zawiera: całość powieści p. t.
**„W kole udręczeń"**
dwie nowele konkursowe, humor, rozrywki, rady pani Ivy
**Do nabycia wszędzie**
**Cena egzemplarza 30 gr.**

# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — **Jerzy Bak**



**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem do garderoby Grzegorza wpada zapłakana Hanka, prosząc, aby wziął ją w obronę, gdyż policja chce ją odstawić spowrotem do mieszkania ciotki Marty Fronczakowej, od której uciekła. Hanka wyjaśnia przytem, że jest sierotą i wychowywała się u ciotki Marty, bardzo złej kobiety, do której za żadne skarby nie chce wrócić. Prosi więc Grzegorza, aby przedstawił się przodownikowi policji jako jej narzeczony i opiekun, wtedy dadzą jej spokój. Grzegorz przyrzeka, że uczyni to po występie. Tymczasem Julita podsłuchała tę rozmowę i po występie upiła Grzegorza, by uniemożliwić mu wykonanie danego przyrzeczenia.

Napróżno Hanka z trwożnem biciem serca czekała na Grzegorza... Policja oddała ją w ręce okrutnej ciotki, która chce Hankę siłą wydać zamąż za podejrzanego zwyrodnialca, Filipa Batożka.

Stryj sprzeciwia się temu małżeństwu, lecz obie niewiasty — ciotka Marta i Anielka, jej córka — starają się go przekrzyczeć.

— Powiedziałem, że nie powinniście jej zmuszać do tego ślubu, skoro go nie lubi... — rzekł Fronczak.

— A czy prosi cię kto o poradę?... — odparła Fronczakowa.

— Ojciec zawsze po jej stronie staje! — dodała córka. — Może ojcu ona się więcej podoba, niż ja?!...

— Tego nie powiedziałem... — odparł Fronczak spokojnym głosem. — Jesteś moją córką i zawsze cię z tego względu szanowałem. Nie zgadzam się w wielu wypadkach z poglądami twojej matki...

— Co?... Znowu na mnie plugawe oszczerstwa rzucasz?... Co ci się nie podoba?... Źle ci córkę wychowuję!... Dom ci nie odpowiada?... Droga wolna!... Weź sobie tego smolucha pod pachę i hajda!... Nikt cię trzymać nie będzie!..

— A pewnie! — wtórowała córka.— Widzę, że ojcu nic tu nie odpowiada!... Nikt tu ojca nie trzyma...

Fronczak pokiwał głową i odparł smutnie:

— Wiem, że mnie tu nie trzymacie, że mnie tylko tolerujecie... Rade byłybyście nawet, gdybym sobie poszedł, bo i tak coraz mniej zarabiam... Ale to wam mogę powiedzieć: — dla siebie na kawałek chleba zawsze zapracuje... A jeśli mnie Bóg skarze i ostatni kes chleba mi zabierze, to do was po jałmużnę nie przyjdę!...

Odsunął talerz, wstał i poszedł.

— Obraził się... — rzuciła za nim Fronczakowa. — Pracować mu się nie chce, a wszędzie swoje trzy grosze wciska!

— Bo mama dla niego jest za dobra! Jabym takiemu mężowi pokazała!...

W tym czasie Batożek po powrocie do swego luksusowego mieszkania, zamknął się w swym gabinecie, zasunął długą ciężką portjerę i zdjął słuchawkę telefoniczną.

Po połączeniu się z odpowiednim numerem czekał przy telefonie. Nikt się nie zgłaszał.

Wreszcie w słuchawce ktoś zawołał cicho:

— Hallo!...

Batożek odparł na to:

—Czerwony kur pieje...

— Co?... Nie rozumiem... Co pan mówi?...

— Kurtyna zapadła... — odparł Batożek z poważną miną

— Jaka kurtyna?... — denerwował się głos w słuchawce. — Co pan mówi? Co to ma znaczyć?...

— Czy światło zgasło?... — zapytał Batożek.

— No, nareszcie!... — odparł teraz ten sam głos. — Widzę, że zna pan wszystkie trzy hasła... Prosze teraz powiedzieć, kto mówi...

— Batożek... Chciałem pomówić z szefem..

— Z szefem?... Zaraz w tej chwileczce....

## Rozdział 14

## Tajemnice „Krwawego Trójkąta"

Przez kilka minut w słuchawce panowała kompletna cisza. Batożek niecierpliwił się ogromnie, spacerując wokół stołu w promieniu długości telefonicznego sznura.

Wreszcie ten sam głos odparł

— Szefa niema...

— Nigdy nie mogę się z nim rozmówić!... Sprawa jest bardzo ważna!... Czy napewno go niema?...

— Napewno... — odparł ten sam stanowczy głos.

— A kto przy aparacie?...

— Nr. 21.

Batożek zajrzał do spisu członków „Krwawego Trójkąta" i przekonał się, że numerem 21-ym jest dzienny łącznik między członkami a organizacją.

— Czy mógłbym teraz rozmówić się z kimkolwiek?

— Jest teraz tylko Nr. 7-my...

Batożek zajrzał do spisu. Nr. 7 — „Goryl".

— Dobrze, dawaj pan siódemkę...

Znowu cisza. Po chwili rozległ się głos „Goryla":

— Tu mówi Nr. 7-my... Kto przy aparacie?...

— Nr. 10...

— A, pan Batożek?... Serwus, przyjacielu... Od kilku tygodni chcę się rozmówić z szefem i nie dopuszczacie mnie do niego...

— To trudna sprawa... — odparł Goryl. — Pan przecie wie, że do szefa mają dostęp tylko wtajemniczeni...

Bardzo mi przykro, że stawiacie mnie poza nawiasem „wtajemniczonych"... Ale sprawa jest naprawdę ważna... Muszę pogadać z szefem...

— Co się stało?...

— Połowa brylantów, które kupiłem od was ostatnio, jest fałszywa... Gdzie są wasi fachowcy?... Narażacie mnie na kompromitację... Nie grożę wam bynajmniej, ale jeżeli tak dalej pójdzie, będę musiał zerwać z wami wszelkie stosunki.

— Pan zapomniał o znaku krwawego trójkąta na pańskiem ramieniu...

— Któż go widzi?... Postaram się go zresztą zetrzeć...

— Nie zetrze go pan... Zrósł pan już z nami na całe życie... I radzę panu po przyjacielsku nie powtarzać tego głupiego zdania o „zerwaniu z nami wszelkich stosunków"... To niebezpieczne słowa... Gdyby one dotarły do uszu szefa...

— Straszycie wszystkich tym szefem!... Któż to jest u licha?!...

— Niech pan nie zadaje bezcelowych pytań. Nikt panu nie udzieli na nie odpowiedzi... To tajemnica...

— A niechaj będzie tajemnicą, tylko kto mi zwróci pieniądze za te fałszywe brylanty?...

— Pomówię z szefem... Jutro otrzyma pan odpowiedź...

Batożek powiesił słuchawkę. Goryl uczynił to samo. Znajdował się w ciemnej celi, obitej dokoła szczelnie grubym wojłokiem i podwójnie izolowanej. Żaden dźwięk, choćby nawet najdrobniejszy, nie mógł się przedostać nazewnątrz W kącie budki płonęła czerwona żarówka. Goryl skręcił kontakt i nacisnął guzik. Cela otworzyła się i po chwili drzwi same się zatrzasnęły, wyrównując brzegi z pozostałą częścią ściany tak, iż stawały się niewidoczne.

Goryl znalazł się w korytarzu tak samo oświetlonym skąpo czerwoną żarówką. Stąpał po grubym, filcowym chodniku — kroki jego były zupełnie niedosłyszalne.

Wreszcie zatrzymał się i nacisnął w ścianie jakiś guzik. Prostokątna część ściany ustąpiła jak pod działaniem automatycznej sprężyny i Goryl znowu znalazł się w budce telefonicznej. Tutaj mechanizm był jednak bardziej skomplikowany. Aparat telefoniczny połączony był z aparatem telewizyjnym, lecz tylko jednostronnym, to znaczy, że człowiek, stojący w tej budce był widziany, lecz sam nic nie widział.

Po kilku skomplikowanych czynnościach za matową szybką przy aparacie zapłonęła zielona lampka. Był to znak, że rozmówca Goryla zdjął słuchawkę i przygląda mu się w tej chwili. Goryl napróżno wytężał wzrok... Z mętnych konturów w szybce nic nie można było wywnioskować.

Światełko za szybką zmieniło barwę: — stało się czerwone. Był to nowy znak: — proszę mówić...

— Tu Nr. 7... Goryl... Panie szefie... Melduję posłusznie, że Nr. 10 skarży się, iż otrzymał ostatnio fałszywe brylanty. Grozi wystąpieniem z organizacji. Proszę o instrukcje.

Odpowiedzi nie było. Szef nie odpowiadał przez telefon, by nie zdradzić nikomu swego głosu. Odpowiedź przychodziła zwykle pisana na maszynie.

Po kwadransie w specjalnej urnie, przeznaczonej na ten cel, Goryl znalazł czerwoną kartkę treści następującej:

— Raport przyjąłem do wiadomości. Nr. 7 zechce roztoczyć bliższą opiekę nad Nr. 10. Brylanty zwrócić. W sprawie tej zostanie wdrożone śledztwo. *Uwaga, pilne!*: — Niezwłocznie wydostać testament z kasetki, znajdującej się w mieszkaniu Grzegorza Lubowa. Zameldować się jutro w tej sprawie.

*Szef.*

Pod rozkazem widniał znak trójkąta.

— — — — — — — — —

Była godzina szósta po południu. Stary Lubow odpoczywał w swym pokoju na kanapie. Grzegorz siedział w fotelu i czytał książkę. Myśli jego daleko jednak odbiegły od tego, co czytał. Nie mógł się pozbyć wahań co do identyczności Julity... Niepokoiła go ciągle wątpliwość, która jest prawdziwą hrabianką: — ta, która umarła, czy ta, która żyje?...

— Nie mógł odpowiedzieć na to pytanie. Słowa kucharza utkwiły mu głęboko w pamięci. Przekonania jego przechylały się raz na tę, raz na tamtą szalę. Raz zdawało mu się, że wątpliwości Kraba zostały wyssane z palca, innym razem zaś nabierał przekonania, że to nie jest ta sama Julita.

Aby pozbyć się tych wątpliwości, przeprowadził pewien eksperyment. Oto sprowadził Julitę do swego mieszkania. Chodziło mu o to, aby ojciec rozstrzygnął te wątpliwości. Stary Lubow, jako dawny kamerdyner hrabiego Krasnowskiego, znający rodziców Julity oraz hrabiankę, gdy leżała jeszcze w kołysce, był najpewniejszym sędzią.

Julita nie zgodziła się odrazu na tę przeprowadzkę. Grzegorz wysunął argument bezpieczeństwa. Że sama nie może mieszkać, że jest o nią niespokojny, że sama wreszcie wyrażała kilkakrotnie obawy o swe życie. Te argumenty poskutkowały. Julita wyraziła zgodę i przeniosła się do mieszkania Lubowa, gdzie otrzymała oddzielny pokój.

Siedząc w fotelu teraz o zmierzchu i czytając książkę, Grzegorz myślał co też Julita robi w swym pokoju, gdy nagle zadzwonił telefon. Zerwał się z fotelu i szybko zdjął słuchawkę.

— Hallo! — zawołał.— Hallo!... Proszę!...

Nikt nie odpowiadał. Powiesił słuchawkę. Ledwo jednak opadły widełki, gdy znowu rozległ się dzwonek aparatu.

— Hallo!...

— Znowu nikt nie odpowiadał. Powtarzało się to kilka razy. Wreszcie Grzegorz odrzucił zniecierpliwionym ruchem słuchawkę i usiadł ponownie. Aparat dzwonił bez przerwy.

W tej chwili otworzyły się drzwi i na progu stanęła Julita, gotowa do wyjścia.

— Dlaczego nie zdejmujesz słuchawki? — zdziwiła się, słysząc dzwonek.

— Aparat zepsuty! — odparł Grzegorz. — Dzwoni bez przewy... Wychodzisz?...

— Tak... Mówiłam ci przecie, że Stasia jest chora... Muszę ją odwiedzić...

— Kiedy wrócisz?...

— Będę o ósmej w domu... Pa!...

— Pocałował ją w rękę na pożegnanie. Julita wyszła. Aparat dzwonił w dalszym ciągu.

— Głowa mnie rozbolała... — rzekł do siebie i przeszedł do drugiego pokoju.

Ale i tam niepokoił go dźwięk dzwonka.

Jeszcze raz spróbował się odezwać:

— Hallo!...

Cisza. Połączył się z biurem naprawy. Zameldował o uszkodzeniu. Prosił o natychmiastowe przysłanie montera, gdyż trudno usiedzieć w mieszkaniu.

W pół godziny potem przybył monter.

— Nareszcie! — przywitał go Grzegorz. — Pan nie ma pojęcia co to za męki!... Co pięć minut dzwonek i nikt nie odpowiada!...

— Tak, rozumiem... To nieprzyjemne... — odparł monter, wchodząc do pokoju. — Zaraz zobaczymy...

Wyciągnął z teczki jakieś instrumenty i zaczął majstrować przy aparacie. Grzegorz stanął przy nim.

**(Dalszy ciąg jutro)**

Dźwiękowy Kino-Teatr
# CORSO

Dziś i dni następnych!
Wielki podwójny program:

I.- „SZPIEG Nr. 13"
w roli „MATA HARI AMERYKI", piękna Marion Davies, męski Gary Cooper i Jean Parker.
Akcja. Tempo. Muzyka. Śpiew. Wystawa. Gra.

II.- „Bunt w Szanghaju"
Wielki dramat Dalekiego Wschodu. — W rolach główn. FAY WRAY i SPENCER PRACY.
Początek seansu o g. 4-ej, w soboty i niedziele o g. 12. Sala należycie ogrzana i wentylowana.
Następny program: „PRZYBŁĘDA", w roli gł.: Ina Benita i „KOCHA, LUBI, SZANUJE".

---

Kino-teatr
# „MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

OSTATNIE 2 DNI! Film, który zadziwił świat
# MARKIZA YORISAKA
w rolach głównych: **Annabella, Charles Boyer, Inkiszynow.**
Nadprogram: Aktualności Paramountu i P.A.T. Następny program: „ZABAWKA" Ceny miejsc: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 75 gr.

---

Kino-teatr
# METRO
Przejazd 2
Uwaga: Pocz. o g. 12-ej

Ostatnie dni!
# „MŁODY LAS"
wg. głośnej sztuki J. A. Hertza z najwybitniejszymi artystami scen polskich.
**Nadprogram tygodnik Paramountu.**
Passe - partout i bilety ulgowe nieważne.

Kino-teatr
# ADRIA
Główna 1
Uwaga: Pocz. o g. 1-ej.

---

DOKTÓR
## Reicher
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

Dr. MED.
## Stefanja Rosenberg
Chor. dzieci.
**Bednarska 26**
(domy Zupu), tel. 151-48.
Przyjmuje od 5—7 po poł.

## Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
**Kilińskiego 113**
(NAWROT 41) Telefon 155-77

## Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
**Główna 9, tel. 142-42**
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
**Stacja zapobiegawcza**
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE

DR. MED.
## S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
**Sienkiewicza 34** telef. 146-01
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED.
## L. Liebeskindowa
CHOR. DZIECI
przeprowadziła się na ul.
**Zawadzką 22**
Telef. 114-39.
Przyjmuje od 3—5 po poł.

DOKTÓR
## KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH weneryczynych i skórnych.
**Andrzeja 2** tel. 132-28
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

DOKTÓR
## H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
**Piotrkowska 56**
tel. 148-62.
Od 9—12 rano, 2—4 pp i 7—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1.

POKÓJ do wynajęcia przy postępowej rodzinie. Tanio. Kilińskiego 40, m. 66, I wejście pr. of. IV p.

---

**CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!**

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Widzimy się w obowiązku gorąco podziękować WP. Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczańska 10 za jego gorliwą pracę około naszego dziecka ciężko chorego na gruźlicę kolana i zauważamy, że dziecko nasze uległo wielkiemu kalectwu z powodu bezradnej terapji, a dopiero dzięki założonemu specjal. leczn. aparatowi ortoped. nader umiejętnie i celowo skonstruowanemu zawdzięczamy początek poprawy ciężkiego stanu chorobowego zaraz po zaaplikowaniu aparatu ortoped. naszemu dziecku, tylko i wyłącznie WP. Dyr. J. Rapaportowi, za co składamy serdeczne „Bóg Zapłać".
Łódź, 2/I 1935 r. Józef i Marjanna Maciejak (Rodzice) ul. Częstochowska nr. 8.

gum..?
# OLLA
klejnot higjeny

**Matki!**
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

Dr. med.
## LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje **Sienkiewicza 6**
od 6—8 wiecz.
i ulica **Rzgowska 157**
(Chojny) od 4—6 po poł.
**Telef. 137-25**

DOKTÓR
## W. ŁAGUNOWSKI
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
**Piotrkowska 70** Tel. **181-83**
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. med.
## Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
**RZGOWSKA 5**
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

LEKARZ - DENTYSTA
## B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
**Piotrkowska 51**
**telef. 121-23**

Dr. MED.
## Wiktor Miller
choroby reumatyczne
przeprowadził się na
**ul. Sienkiewicza 40**
**tel. 146-11**
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej

DR. MED.
## M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
**Zgierska 11,**
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

---

## Lecznica „WIDZEW"
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny **Rokicińska 47,** tel. 234-44
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedzielę od 9—1-ej.
**PORADA 3 ZŁOTE.**

Dr. med.
## Jerzy SUDYA
**Akuszer - Ginekolog**
przeprowadził się na ul. **Śródmiejską 46**
**tel. 138-44**
**przyjmuje od 4—8**

## Dr. Jan Polak
**ul. NAWROT Nr. 7**
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

## KROJCZYNIE
tylko pierwszorzędne siły POSZUKIWANE do Fabryki Bielizny Trykotowej. Zgłosić się Sienkiewicza 78.

**LAKIERNIK**
przyjmuje do odświeżania i lakierowania
**samochody powozy i t. p.**
**ul. KRUCZA 8**

### Kupno i sprzedaż

BUDKA z węglem z powodu wyjazdu do Palestyny do oddania Gdańska 21.

ZAKŁAD FRYZJERSKI dobrze prosperujący zaraz sprzedam b. tanio. — Wiadomość w Administracji.

NIEBYWAŁA OKAZJA: Sprzedaję drzewo rżnięte i rąbane za 5 pudów zł. 1.50. Łódź, Pomorska 27.

MASZYNA do szycia rękawiczek Singera oraz maszyna krawiecka bębenkowa, tanio do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1.

LNIANA przędza ręczna od No. 4 do 18 do sprzedania. „Len-Konopie", Łódź, Lipowa 47.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

### Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04. g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

---

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter. 2

### Lokale

BEZ ODSTĘPNEGO pokój z kuchnią, słoneczne. Aleja I Maja 91, do wynajęcia, natychmiast

4 FRONTOWE pokoje z kuchnią, wyremontowane z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Żeromskiego 39.

POKÓJ do wynajęcia z oddzielnem wejściem. Piotrkowska 79, informację zakład fryzjerski, I wejście na prawo.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią, III piętro, 1 pok. z kuchnią parter, sklep frontowy. Traugutta 9. 17

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

### Rozmaite

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych po cenach niskich. Narutowicza 21, pr. ofic. 2 p.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska nr. 11, front I piętro.

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych, smokingów, cylindrów. Gdańska nr. 64. Ceny przystępne.

**Dyplomowana pielęgniarka**
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakresie pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

## „Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur. pokoi. Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

**KLISZE**
do
REKLAM GAZETOWYCH, CENNIKÓW I PROSPEKTÓW.
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji.
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE I WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 102a
TELEFON 111-72

PRZYBŁĄKAŁ się biały szpic, odebrać można za zwrotem kosztów. — Drukarska 22, Urbaniak.

# Sejmik piłkarzy w Katowicach

## Wysoki poziom dyskusji pierwszego dnia obrad Polskiego Związku Piłki Nożnej

Katowice, 16 lutego.

Doroczne walne zebranie PZPN-u, które rozopczęło w dniu dzisiejszym w Katowicach swe obrady, zagaił prezes gen. Boncza-Uzdowski, witając wszystkich zebranych delegatów okręgów. Jednocześnie gen. Boncza Uzdowski wręczył poszczególnym delegatom odznaki i dyplomy przyznane im za zasługi położone w pracy dla rozwoju piłkarstwa polskiego. Odznaczeni zostali: **prezes Sturmer (Poznań), Adamczyk (Stanisławów), pułk. Wende (Wilno), Wieczorkiewicz (Ognisko — Jarosław), inż. Sołtyński (KS Zagłębie Rypno), starostwa dr. Wnęk (Kraków), dr. Pustelnik (Warszawa), kpt. Misiński (W-wa) i mjr. Makowicz (W-wa).**

Następnie gen. Bończa - Uzdowski zaprosił na przewodniczącego zebrania insp. Żółtaszka (Śląsk), na jego zastępcę Konopkę (Łódź) i na sekretarza d-ra Kwaśniewskiego (Kraków).

Imieniem PUWF-u przemawiał inż. Tadeusz Kuchar. Następnie dr. Wojakowski prosił, by walne zebranie wyraziło podziękowanie dla dyrektora PUWF-u pułk. Kilińskiego, który specjalnie troskliwą opieką otacza sport piłkarski.

Sprawozdań poszczególnych resortów PZPN-u nie odczytywano, gdyż okręgi otrzymały je w terminie wcześniejszym.

Sprawozdanie Polskiego Kolegjum Sędziów złożył nowy prezes tej instytucji kapitan Kuniczak (Warsz.) a imieniem komisji rewizyjnej Krasowski (Radom).

W dyskusji jako jeden z pierwszych delegat Lublina mgr. Dudryk krytykuje ostro działalność PZPN-u, zarzucając związkowi, że **nie starał się o podniesienie poziomu piłkarstwa na terenie prowincji.** Na zakończenie swego przemówienia **stawia mgr. Dudryk wniosek o nieudzielenie absolutorjum ustępującym władzom.**

W dalszym ciągu z zarzutami występuje delegat okręgu lwowskiego **Preiss, który zarzuca przedewszystkiem że ustępujące władze szafowały zbytnio groszem publicznym,** wydając zbyt duże sumy na koszta administracyjne. Delegat Lwowa porusza również sprawę meczu Polska—Rumunja, za którego organizację czyniono odpowiedzialnym Lwów, podczas gdy nie ponosi on tu najmniejszej winy. **Atakuje on jednocześnie kapitana związkowego Kałużę za nieroztoczenie dostatecznej opieki nad reprezentantami Polski.**

Dużo czasu poświęca też delegat Lwowa sprawie meczu Sokół II — Rewera (Stanisławów).

Dr. Wojakowski podkreśla w swem rzeczowem przemówieniu, że **poprawa stosunków w piłkarstwie powinna nastąpić przedewszystkiem od dołu, a więc w klubach, a wtedy niewątpliwie zyska na tem całokształt piłkarstwa.**

Dłuższe przemówienie na temat stosunków, panując obecnie w piłkarstwie wygłosił przewodniczący delegacji krakowskiej red. Statter, zajmując się sprawami natury zasadniczej. Mówca uważa przedewszystkiem, że **obozy powinny być dla młodszej generacji piłkarzy.** Jeśli chodzi o sprawę zawodostwa, to red. Statter stwierdza, że **„zawodostwo istnieje i że nad tą sprawą niema się co dłużej rozwodzić".**

Prezes Stürme domaga się, by przyszłe władze piłkarskie wybrały specjalną komisję, która zajęłaby się bolączkami poruszonemi przez red. Stattera, i aby głos jego nie był głosem wołającego na puszczy.

Delegat Pomorza Sosnowski atakuje stanowisko byłego wiceprezesa PZPN-u pułk. Rudolfa, który ogłosił w przededniu zebrania PZPN-u wywiad w jednym z pism warszawskich. Delegat Łodzi p. Jordan zajmuje się przedewszystkiem niedokładnościami statutowemi. Pozatem mówi on jednak, że nad tem co powiedział pułk. Rudolf przedstawicielom prasy warszawskiej zebranie nie może przejść do porządku dziennego.

Dyskusja przeciąga się wobec czego przewodniczący apeluje do zebranych, by streszczali się w swoich przemówieniach i poruszali rzeczy konkretne. Ponownie zabiera głos delegat Pomorza Sosnowski, który staje w obronie Zarządu PZPN-u i odpierając wniosek Lublina o nieudzielenie absolutorjum, odpiera również zarzuty Lwowa przeciwko inż. Merlińskiemu.

Pozatem poddaje on ostrej krytyce postępowanie pułk. Rudolfa apelując do PZPN-u, by wyciągnął z postępowania byłego wiceprezesa PZPN-u jaknajdalej idące konsekwencje.

Na trybunę wchodzi ponownie red. Statter, który reasumując wyniki całodziennej dyskusji i podkreślając jej bardzo wysoki poziom mówi jeszcze o przyczynach upadku piłkarstwa polskiego i zniechęcenie do tej gałęzi sportu opinji i czynników państwowych.

Należy podnieść morale klubów i zawodników, zwrócić oczy nie ku „asom" ale ku młodzieży, którą należy odseparować od gwiazd i wychować w atmosferze przywiązania do barw klubowych i wierności dla ideałów.

Od zebrania dzisiejszego wymaga red. Statter dróg wytycznych dla prac na przyszłość.

Przemówienie to spotkało sie z wielkiem uznaniem zebranych.

Inż. Rosenstok, przemawiający w imieniu Ligi oświadczył, że pójdzie ona zawsze na rękę PZPN-owi.

Po dyskusji red. Statter zgłasza wniosek treści następującej: **„Walne zgromadzenie poleca nowemu Zarządowi PZPN-u pilne i gruntowne zajęcie się aktualnym problemem upadku piłkarstwa polskiego, sanacją stosunków i przygotowaniem odpowiednich w tym kierunku wniosków. Wnioski te powinny być przedłożone poszczególnym okręgom do dnia 1 maja 1935 roku. Dla przygotowania dla Zarządu odpowiednich dyrektyw zebranie wybiera w dniu dzisiejszym specjalną komisję.**

Wniosek ten przyjęty został przez aklamację.

Po zakończeniu dyskusji jako pierwszy przemawia w imieniu ustępującego Zarządu gen. Bończa-Uzdowski, który odpowiada przedewszystkiem na zarzuty Lublina, stwierdzając, iż sam pochodzi z Lubelszczyzny i jest ojcem tamtejszych WKS-ów.

W odpowiedzi na zarzuty Lwowa stwierdza gen. Bończa - Uzdowski, że wydatki administracyjne są w lwowskim OZPN-ie proporcjonalnie znacznie wyższe od wydatków w PZPN-ie.

Pod nieobecność pułk. Glabisza p. Mallow odpowiada na zarzuty tyczące „polityki zagranicznej" PZPN-u. Następnie przemawiają jeszcze pp.: Krug, inż. Merliński i dr. Michałowicz, którzy apelują do zebranych o **„sprawiedliwy wymiar kary dla ustępującego Zarządu".**

Na zakończenie zabiera jeszcze głos p. Kałuża, który niezwykle zdenerwowany odpiera zarzuty delegata Lwowa tyczące meczu z Rumunją. Przez 24 lata — **pracując w piłkarstwie** — mówi Kałuża — i **wtedy gdy wszyscy panowie chodzili na bankiety ja musiałem charować i pilnować graczy. Przed meczem we Lwowie 7 dni tyrałem w obozie jak koń. W sobotę do godz. 12-ej w nocy pilnowałem hotelu i żaden z graczy w tym czasie nie wychodził. Po tylu dniach pracy miałem chyba prawo przespać się kilka godzin. Jeden z piłkarzy i to na dodatek z akademickiem wykształceniem opuścił hotel po pół nocy to już nie moja wina.**

**Krótkie przemówienie p. Kałuży przyjęli zebrani hucznemi oklaskami.**

Przewodniczący podaje pod głosowanie wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującym władzom, przytem na apel red. Stattera Lublin wycofał swój wniosek o votum nieufności dla władz. Absolutorjum udzielono przy wstrzymaniu się Lwowa, którego delegat sprzeciwił się udzieleniu absolutorjum przez aklamację.

Po przerwie obiadowej obradom przewodniczy prezes Konopka z Łodzi. *Teraz zebrani zajmowali się bodaj najważniejszemi sprawami, a wiec zniesienia autonomji sędziowskiej i zniesienia karencji.* W obu tych sprawach wypowiadało się szereg mówców, przyczem na specjalne podkreślenie zasługują przemówienia *inż. Rosenstocka, prezesa Frenkla, dr. Wojakowskiego, mjr. Mirskiego-Woleńskiego, prezesa Stuermera, inż. Bijakiewicza, Jordana, mgr. Muszkata i innych.*

W rezultacie całodziennych obrad powołana została specjalna „komisja statterowska", w składzie: inż. Rosenstock, dr. Wojakowski, red. Statter, prezes Stuermer, red. Świątkowski i z urzędu jako przedstawiciel zarządu PZPN-u — inż. Merliński, która zajmie się opracowaniem wniosków zgłoszonych przez red. Stattera i przedstawi je później na plenum zebrania.

*Z wniosków, które podniecily nieco spokojną atmosferę zebrania wyróżnić należy wniosek reprezentanta Lublina, mgr. Oppenheima o przeniesienie siedziby PZPN-u z Warszawy do Krakowa. Wniosek ten upadł jednak olbrzymią większością głosów, a wypowiedział się za nim jedynie sam wnioskodawca, podczas gdy Lwów i Wilno — wstrzymały się od głosowania. Charakterystyczne, że również reprezentanci Krakowa głosowali przeciwko przeniesieniu siedziby związku.* Na uchwaleniu szeregu poprawek statutowych zamknięto pierwszy dzień obrad PZPN-u.

**Napadli na ciebie niespodziewanie...**

**Jak się obronisz?**

Jedyną i najlepszą obroną jest boks — sport i obrona prawdziwego mężczyzny. Naucz się boksu sam i bez nauczyciela przy pomocy

**„SAMOUCZKA BOKSU"**

Cena 30 groszy

**Do nabycia u wszystkich sprzedawców gazet**

## Walasiewiczówna zdyskwalifikowana przez związek amerykański

**Londyn, 16 lutego.**

Według doniesień z Ameryki — Amerykański Amatorski Związek Lekkoatletyczny zawiesił znakomitą lekkoatletkę polską Stanis.awę Walasiewiczównę, przebywającą stale w Ameryce na przeciąg jednego miesiąca, za naruszenie zasady, że amatorowi nie wolno startować w jednych zawodach razem z zawodowcem.

## Dobra postawa skoczków na mistrzostwach F.I.S.

**Praga, 16 lutego.**

W ramach mistrzostw narciarskich Europy rozegrany został konkurs skoków do kombinacji, w którym zawodnicy polscy zajęli bardzo dobre miejsca. Najlepszym z polaków okazał się Bronek Czech, który skokami 57 i 67,5 uplasował się na dziewiątem miejscu. Stanisław Marusarz załął 11 miejsce skokami 63 i 65, Orlewicz 17, Górski 18. Konkurs rozegrany został w fatalnych warunkach atmosferycznych. Konkurs wygrał norweg Hagen skokami 57 i 53,5.

## Sukces Kalbarczyka na mistrzostwach świata w Oslo

W rozpoczętych dzisiaj w Oslo mistrzostwach świata w jeździe szybkiej na lodzie Polskę reprezentuje Janusz Kalbarczyk. Pierwszego dnia zajął Kalbarczyk dziesiąte miejsce w biegu na 500 mtr., mając czas 49 sek. Bieg ten wygrał norweg Haraldsen w czasie 43:6.

W drugim biegu na 5 klm. odniósł polak pełny sukces, zajmując drugie miejsce za norwegiem Staksrudem. Czas zwycięzcy 8.38, a Kalbaczvka 8.59.2.

## Porażka pięściarzy łódzkich w Warszawie

W sobotę rozegrany został w Warszawie mecz bokserski między Hakoahem łódzkim a zespołem „Fort Bema", zakończony zasłużonem zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 9:5.

Hakoah, który wystąpił bez Fagota, zaprezentował się b. słabo, znacznie gorzej, niż w okresie Bożego Narodzenia w meczu z Gwiazdą.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: Laferie wygrywa wysoko na punkty z Gotfriedem, Grochowski zwycięża Sussmana, Wielgasiewicz remisuje z Wolfowiczem mimo, iż łodzianin był lepszy. Wdowiński wygrywa wysoko na punkty z Wichlińskim. Olszewski wygrywa przez k. o. w drugiej rundzie z Frydmanem, — wreszcie nieoczekiwane zwycięstwo odnosi Blibaum nad Strzelcem. Publiczności b. dużo. Sędziował w ringu dobrze p. Sachnowski.

---

**Tallin, 16 lutego.**

W międzypaństwowym meczu koszykówki, rozegranym tu dzisiaj w godzinach wieczorowych pomiędzy Polską a Estonją reprezentacja Polski doznała porażki, przegrywając mecz w wysokim **stosunku 19:47 (9:25).**

## Ehrlich wyeliminowany przez Barnę

**Londyn, 16 lutego.**

Ostatni z reprezentantów Polski na mistrzostwach świata w tenisie stołowym lwowianin Ehrlich został dzisiaj wyeliminowany w półfinale. Przegrał on spotkanie z węgrem Barną po wyrównanej i niezwykle zaciętej walce w stosunku 21:12, 11:21, 20:22, 15:21.

Codzienna nowelka „Expressu"

# Dwaj rywale

Stella ma osiemnaście lat i dwuch namiętnych wielbicieli. Pierwszy, dwudziestosześcioletni, wybitnie przystojny mężczyzna jest bezrobotny, drugi zaś, liczący około pięćdziesiątki, ma dużą fabrykę czekolady i wspaniały samochód. Obaj są gotowi ożenić się z nią.

I którego wybrać?

— Drogi mój Karolu — tłumaczy Stella młodemu amantowi — nie możemy się jeszcze pobrać. Przecież narazie nic nie zarabiasz. Z czego będziemy żyli?

Karol spogląda na nią smutnym wzrokiem i milczy.

Stella jest dość praktyczna i pragnęłaby używać życia. Rozumie więc doskonale, że jeślj nawet Karol otrzyma posadę, to będzie zarabiał tak niewiele, iż nie potrafi jej zapewnić żadnych wygód.

— Fryderyku, kochanie moje — uśmiecha się do starszego wielbiciela, który również pragnąłby jaknajszybciej ją poślubić. — Nie mogę ci jeszcze dać stanowczej odpowiedzi. Musisz zaczekać.

Stella zdaje sobie sprawę, że już dawno zgodziłaby się zostać żoną bogatego fabrykatna. W dzisiesjzych czasach przecież różnica wieku nie odgrywa tak wielkiej roli. Fryderyk jest wprawdzie brzydki i bardzo niepokaźny, ale i to dałoby się przeboleć.

Niestety, nie może zapomnieć o Karolu. Ten czarujący chłopiec omotał ją zupełnie. I dlatego właśnie nie może powziąć żadnej decyzji.

— Musisz wreszcie wybrać jednego z nich — daremnie radzą jej przyjaciółki. — Jeśli będziesz ich ciągle zwodzić, obaj wkońcu stracą cierpliwość i zostaniesz sama.

Stella zdaje sobie sprawę, że przyjaciółki mają słuszność. Ale kiedy tak trudno się zdecydować...

Karol wiedział doskonale, kim jest jego rywal. Fryderyk zaś posiadał o młodym mężczyźnie jeszcze dokładniejsze wiadomości. Zastanawiał się już nieraz, jak pozbyć się natrętnego młodzieniaszka.

— Mógłbym mu dać posadę — myślał. — Jestem pewny, że zgodziłby się wzamian za to zrezygnować ze swych planów matrymonjalnych. Ale to niewiele pomoże. Gdy się ożenię z Stellą, on będzie tym trzecim.

Dlatego też nawet nie próbował oficjalnie wysuwać swych propozycyj.

W ten sposób mijały miesiące...

Wydawało się, że z tej sytuacji nie będzie można wybrnąć. Tak przynajmniej sądziła Stella.

Ale Fryderyk był mądrzejszy od niej, nie myślał rezygnować z pięknej dziewczyny i uparcie pracował nad wykonaniem nowego planu.

Wreszcie pewnego dnia wezwał do siebie Karola.

— Czy chciałby pan ze mną poważnie pomówić? — spytał go.

— Z całą przyjemnością.

— Czy zdaje sobie pan sprawę, że Stella jest pańskiem niedoścignionem marzeniem? Gdyby pan nawet potrafił ją skłonić do ożenku, nie mógłby pan jej zatrzymać przy swoim boku. Ta dziewczyna nie zadowolni się byle czem. Ona musi mieć dużo pieniędzy!

— Wiem o tem — odpowiedział mu Karol smutnym głosem.

— Cieszę się, że pan zdaje sobie z tego sprawę. Widzę, że dojdziemy do porozumienia. W dzisiejszych czasach sprawy matrymonjalne układają się zgoła inaczej, niż dawniej. Starsi mężczyźni żenią się z młodemi dziewczętami, a młodzi ze starszemi niewiastami. Otóż właśnie znalazłem dla pana odpowiednią kandydatkę. Przypuszczam, że nie będzie pan sprawdzał w paszporcie jej wieku. Wystarczy, że ma dwie wielkie kamienice. Mówiłem z nią już o panu. Zna pana z widzenia i jest oczywiście oczarowana. Nawet najlepszy swat nie wykonałby lepiej swego zadania. Teraz wszystko zależy od pana.

I wkrótce odbyły się dwa śluby.

**Dol.**

# Pat i Patachon

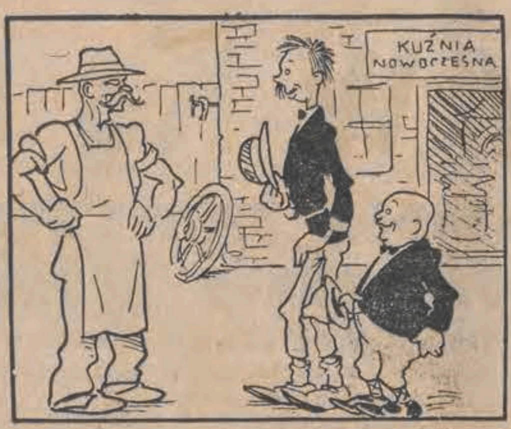


**Pat:** — Szacuneczek dla pana kowala... Możeby pan miał przypadkiem jakieś zajęcie dla dwuch niezamożnych głodomorów?...

**Kowal:** — Wyglądacie mi nie tęgo..

**Patachon:** — Niech się pan nie obawia: — nasza specjalność to kuć żelazo póki gorące!

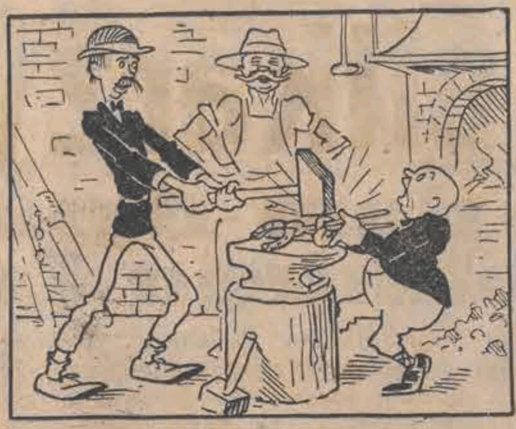

**Kowal:** — Ano pokażcie, co umiecie.. W fachu kowalskim grunt to siła.. Uderzenie musi być pewne i śmiałe... No, siup!

**Patachon:** — A-a-a-a-a!!!... Moja ręka!... Zmiażdżył mi wszystkie palce!..

**Pat:** — Przepraszam... Nie zauważyłem... Każdy początek jest trudny...

**Patachon:** — Ja teraz panom pokażę co to znaczy siła... Uwaga!...

**Pat:** — Rety!!!... Głowę mi spłaszczył!... Nic nie widzę!... Zabił mnie!..

**Kowal:** — He?he?he!... Z was tacy kowale, jak ze mnie fortancerz... He-he he!

**Kowal:** — No, ale uwaga, panowie!.. Już ja was wypraktykuję!... A teraz pójdę sobie na jednego tu naprzeciwko, a wy uważajcie... Serwus!

**Pat:** — Ładna historja!.. Nie mam pojęcia co się robi w kuźni!... No, ale trzeba trzymać fason!... Dobra jest!

**Woźnica:** — Panie kowalu!... Nieszczęście mnie w drodze spotkało!... Podkowa koniowi odpadła!... Można ją przyrychtować?

**Pat:** — Czemu nie?... My, panie, wszystko możemy przy... tego... przyrychtować... Rychtowanie to nasza specjalność...

**Pat:** — Jakie podkowy nosi właściwie pański koń: — szpilkowe, czy szyte?... Ale to, widać, bardzo nerwowe zwierzę...

**Patachon:** — Ciekaw jestem co też tu jest w tych butlach?... Pewnie coś do żarcia, a ja jestem wściekle głodny...

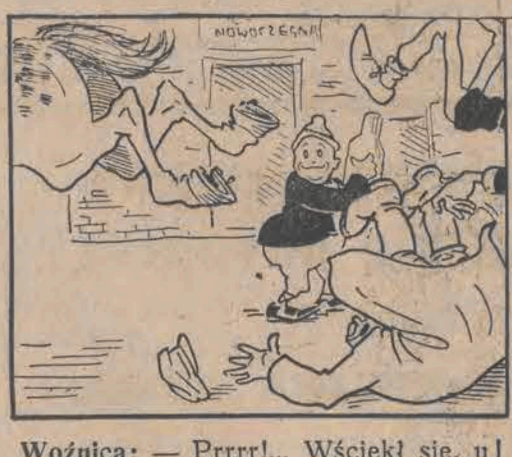


**Woźnica:** — Prrrr!... Wściekł się, u licha, czy co?... Za mocno mu pan chyba zaiwanił!

**Pat:** — Ja to, panie, robię niezwykle zręcznie, ale uprzedzam pana, że koń jest wybitnie nerwowy i prawdopodobnie wrażliwy na łaskotki!... Mówi się: — trudeno!

**Woźnica:** — No, teraz już w porządeczku... Tu proszę dwa złote jak było umówione!

**Pat:** — Dziękuję... Może pan być spokojny, robota jest pierwszorzędna... Koń panu prędzej kopyta wyciągnie nim ta podkowa odpadnie... Szacuneczek!

**Pat:** — No, pierwsza dwuzłotówka, uczciwie zarobiona w tym roku!... Jeżeli tak dalej pójdzie, to będzie wcale nieźle! A co ty tu masz?

**Patachon:** — I ja nie próżnowałem, mój drogi... Ściągnąłem z wozu tę oto butlę... Ciekaw jestem co tam jest we środku... Pewnie jakieś konserwy...

**Pat:** — Zaraz zobaczymy... Dziwnie się ta butla otwiera... Spróbujemy młotkiem... Poczekaj, zaraz się otworzy...

**Patachon:** — Wal z całych sił, nie bój się... Co tam może być!?... Strasznie mnie to intryguje!... Jeszcze raz... O, tak!...

**Pat:** — Rety!!!... Co się stało?!... Gdzie moja głowa?!... Zgubiłem nogę!... Patachonku, ratuj, gdzie jesteś?!.. .

**Patachon:** — Nie wiem, ale zdaje mi się, że w niebie... Ale za to wiem już dokładnie co tam było w tej butli: — gaz wybuchowy!

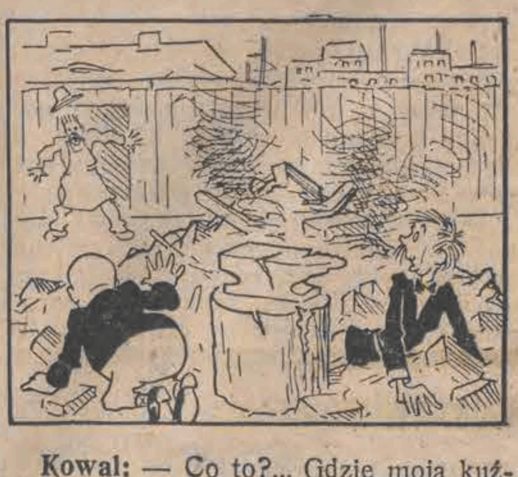

**Kowal:** — Co to?... Gdzie moja kuźnia?!?...

**Pat:** — Wyleciała w powietrze!... Ale mam pietra!... Bo to przecie ja zawiniłem!

**Patachon:** — Ale bądź spokojny, niech się ślusarz martwi... Bo przecie mówią: — kowal zawinił, a ślusarza powiesili...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.